Tygodnik Polski Tygodnik Podlaski

Warszawa 1985-06-16
Rok IV
Cena zł 20
Nr 24(136)
PL ISSN 0138-0710
Nr ind. 37957

CHRZEŚCIJAŃSKIE PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

PRAWOSŁAWIE W AFRYCE ŁACIŃSKIEJ ● LITURGIA BIZANTYJSKA ● POCZAJOWSKA IKONA MATKI BOŻEJ ● KULT ŚW. ONUFREGO W POLSCE ● „WOKÓŁ IKONY" – ROZMOWY Z JERZYM NOWOSIELSKIM ● KRÓTKIE INFORMACJE ● KALENDARIUM

3



Ikona Świętej Trójcy Andrzeja Rublowa

TRÓJJEDYNY BÓG: NAJGŁĘBSZE ŹRÓDŁO ŻYCIA

Kilka myśli o ikonie Świętej Trójcy Andrzeja Rublowa

Jak można opowiedzieć o naturze Boga przy pomocy ludzkich słów?

Jak przy pomocy ludzkich zmysłów ogarnąć niewidzialnego Boga?

Kościół służy Bogu, wyznaje Go i głosi Jego chwałę, ponieważ właśnie Bóg mówi i objawia nam siebie (Hbr. 1,1-4). Obraz Boga, który sam Bóg nam objawia, nie jest obrazem wiecznej samotności, lecz obrazem wiecznej wspólnoty. Bóg jest miłością, ponieważ jest Trójjednością. Tajemnica Trójjedynego Boga jest najwyższą tajemnicą jedności i wspólnoty.

Ikona Świętej Trójcy jest wyrazem czci oddawanej wszechmocnemu Bogu przez Kościół prawosławny. Andrzej Rublow, rosyjski mnich prawosławny, który stworzył tę ikonę około 1422 roku, chciał przez to ukazać potęgę życia pośród powszedniości sił śmierci w czasie niewoli tatarskiej.

W tradycji prawosławnej ikony są czymś na wzór okna duchowego między niebem i ziemią. Poprzez ikony zgromadzona na nabożeństwie społeczność wiernych ogląda mieszkańców nieba i nawiązuje z nimi kontakt duchowy.

Złote tło ikony przedstawia sferę niebios, która znajduje się wokół Boga i Jego świętych. Patrzenie na ikonę-okno oczyma wiary jest równoznaczne z oglądaniem niebios.

Teologowie Kościoła pierwszych wieków, zgłębiając tajemnicę Wcielenia Boga, szukali, wierni głębokiej i rozważnej pobożności, znaków wskazujących na Trójcę Świętą już w Starym Testamencie. W tych poszukiwaniach napotkali fragment Księgi Rodzaju, rozdział osiemnasty, w którym jest mowa o tajemniczych odwiedzinach Abrahama przez Trzech Aniołów na wzgórzu Mamre. W odwiedzinach tych upatrywano objawienie Świętej Trójcy. W jednym z tekstów liturgii prawosławnej czytamy: „Bądź pochwalon, Abrahamie, albowiem widziałeś i przyjmowałeś Jedno i Trójjedyne Bóstwo".

Ikona Świętej Trójcy w liniach i kolorach ukazuje wspaniałość żywego Boga, który objawił się pod dębem Mamre. Kolor niebieski wskazuje na boskość Wszystkich Trzech, złoty – na ich świętość, królewskie berło – na to, iż wszyscy Trzej są Panami. Jednocześnie każda Osoba odróżnia się od Dwóch pozostałych przez Jej postawę, stosunek do innej i przez jej tylko właściwy kolor. Podobieństwo a jednocześnie odmienność, spokój i ruch, miodość i dojrzałość, radość i miłosierdzie, powściągliwość i współczucie, wieczność i historia, wszystko to łączy się w jedną całość. Nie ma podziału, ani przemieszania, ani podporządkowania którejkolwiek z Osób innej Osobie.

Postacie Syna i Świętego Ducha zwracają się ku Ojcu, którego zwą „Abbą!", „Ojcem", Źródłem ich Życia (Mk. 14,36; Gal. 4,6). Z bytu Ojca Syn i Święty Duch wiecznie otrzymują życie. Syn i Święty Duch istnieje od wieczności, ponieważ Ojciec oddał siebie Im od wieczności. Syn i Święty Duch żyją, ponieważ oni ze

Dokończenie na str. 6

DZWONY NAD RAJSKIEM

Jan Wirski

Każdego roku 16 czerwca rozlega się nad Rajskiem trwożny i smętny pogłos dzwonów cerkiewnych, zwołujących mieszkańców tej wsi na specjalne nabożeństwo, odprawiane niezależnie od tego, w jakim dniu tygodnia wypada ta data.

Tej wsi miało nie być już po wsze czasy. Tak zdecydowano w białostockim gestapo. 16 czerwca 1942 roku wyrok wykonano. Piekło w Rajsku trwało trzy dni. Domy spalono, bruk uliczny wyrwano, studnie zasypano, a cegła z murowanej cerkwi poszła na budowę posterunku hiterowskiej policji w sąsiedniej wsi Chraboły. 149 mężczyzn i kobiet, chłopców i dziewcząt, spoczęło we wspólnej mogile. Pozostali przy życiu zostali albo wywiezieni do Prus na przymusowe roboty, albo rozpędzeni na wszystkie strony świata – bez prawa powrotu na ojcowiznę.

Dzwony w Rajsku przypominają o tej tragedii. Ale tym, którzy zachowali życie i tym, którzy narodziii się później z matek i ojców pochodzących z Rajska, przypominać nie trzeba. Niezależnie od tego, gdzie los im wyznaczył miejsce zamieszkania: czy w odrodzonej wsi, czy gdzieś dalej, a nawet i bardzo daleko, np. we Wrocławiu, jak w przypadku profesora filozofii **Aleksandra Stasiuka**, oni zewsząd przybędą 16 czerwca do swego Rajska na „pominki", bo ten dzień, uświęcony krwią ich najbliższych, stał się największym, niestety smutnym, świętem.

A ci, którzy akurat przyjechać nie będą mogli, jak **Michał Chomaniuk**, jeden z czterech braci-sierot Chomaniuków, który znalazł się aż w Belgii, ci w dniu 16 czerwca na pewno myślą będą wracać do Rajska, zaś w miejscu swego zamieszkania pospieszą do Domów Bożych z ofiarą za spokój dusz swych najbliższych.

* * *

Cały świat słyszał o czeskich **Lidicach** lub francuskim **Oradour-Sur-Glane.** Te miejscowości w dalekich krajach spotkał także los Rajska. Tylko kto w świecie wie o Rajsku, o tragedii jego mieszkańców?

Wprawdzie pisarka polska, warszawianka Maria Szulecka, na kanwie wydarzeń w tej wsi osnuła fabułę swej powieści *„Ziemia deptana"*, wprawdzie inny pisarz, białostoczczanin, Aleksander Omilianowicz, wspomniał o piekle w Rajsku, opisując karierę pewnego szpicla, wprawdzie Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku sporządziła pełną dokumentację zbrodni popełnionych w tej wsi i przekazała akta (zgodnie z obowiązującą procedurą prawną) organom ścigania przestępców nazistowskich w RFN i... cisza, nic, żadnego efektu.

Powieść M. Szuleckiej *„Ziemia deptana"*, w której Rajsk występuje pod mylącą nazwą „Rowiska", dawno została zapomniana, reportaż A. Omilianowicza *„Sauer W-1149"* – także, a materiały OKBZH prawnicy z centrali w Ludwiksburgu (RFN) najspokojniej odesłali do swych archiwów. Natomiast w Rajsku pamiętają i zawsze pamiętać będą.

* * *

Był czerwiec 1942 roku. Rajsk, wieś położona pomiędzy koleją i szosą, jakieś siedem kilometrów na północ od Bielska Podlaskiego, Rajsk znany ze swego radykalizmu społecznego jeszcze w okresie międzywojennym (bunt rajski w 1934 r.), ten Rajsk żył, jak inne wsie, spętane surowymi nakazami i zakazami okupacyjnego bezprawia, uginając się pod ciężarem kontyngentów i obowiązujących dostaw.

W niedzielę, 14 czerwca, o świcie zawitali do Rajska jacyś uzbrojeni ludzie. Rozmawiali po rosyjsku.

Bazyli Chomaniuk, po tutejszemu zwyczajnie – Waśka, miał wówczas 13 lat. Opowiada:

– Zatrzymali się oni na końcu wsi, u Korniła Moroza. Wiedzieliśmy, że to radziecka partyzantka. Nikt się ich nie bał i oni zachowywali się jak u przyjaciół. Broń porozkładali po ławach, krzesłach i płotach, a sami zajęli się myciem, goleniem i praniem bielizny. Inni rozbiegli się po chatach, aby zebrać coś do jedzenia...

I wtedy ulicą przemknął samochód osobowy, „taksówka", jak mówią rajszczanie. Samochodami jeździli jedynie Niemcy, i to tylko ci najważniejsi. Wiedział o tym każdy dzieciak. Partyzanci rzucili się w stronę broni, ale „taksówka" bez zatrzymania pomknęła w stronę Strabli. Uzbrojeni „goście", oporządziwszy się i pojadłszy, również opuścili wieś.

Po kilku godzinach ta sama „taksówka" znów powróciła do wsi. Zatrzymali się koło sołtysa. Dwóch mężczyzn, dwie kobiety, dziecko i kierowca. Chcieli kur, jajek i innej żywności. W zamian proponowali sacharynę i marki. Ani sołtys, ani nikt inny nie wiedział, co to za ludzie. Każdy, kto był w mundurze i rozmawiał niezrozumiale, uchodził w oczach wieśniaka za Niemca, przedstawiciela groźnej władzy okupacyjnej.

– Mnie i mojemu bratu Michałowi – opowiada Bazyli Chomaniuk – ojciec kazał pędzić krowy na pastwisko. Miszka został przy krowach, a ja skierowałem się do wsi. Przecież była niedziela, chciało się pobawić z kolegami. A tu – strzał! Jeden, drugi, trzeci... Obejrzałem się. Czasem nasi chłopcy lubili sobie postrzelać, zwłaszcza przy święcie, dla zabawy. Wszelkiej amunicji pełno walało się wówczas po leśnych ostępach. Patrzę ja i widzę, że ta niemiecka „taksówka" jakoś dziwnie zaryła się na poboczu drogi. W mig zrozumiałem, że to do niej strzelano z cmentarnych krzaków.

Dokończenie na str. 11

PRAWOSŁAWIE W AMERYCE ŁACIŃSKIEJ

W końcu ubiegłego roku Patriarcha Antiocheński Ignacy IV, zwierzchnik Kościoła prawosławnego na Środkowym Wschodzie, złożył duszpasterską wizytę w Ameryce Łacińskiej. Trwający blisko 50 lat duży ruch imigracyjny zaprowadził tam wielu chrześcijan prawosławnych, a w szczególności Syryjczyków, Libańczyków i Palestyńczyków. Pozostają oni w dalszym ciągu pod kanoniczną jurysdykcją Patriarchy.

W niżej opublikowanym wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Service Orthodoxe de Presse (SOP), Patriarcha Ignacy IV podsumowuje swoją ostatnią podróż i prezentuje opinie na temat sytuacji Kościoła prawosławnego w świecie.

Sześćdziesięciodwuletni Ignacy IV (Harim) jest Patriarchą Antiocheńskim od 1979 roku. Rezyduje w Damaszku. Studiował teologię w Instytucie św. Sergiusza w Paryżu. Obecnie jest jednym z przewodniczących Światowej Rady Kościołów. Napisał kilka książek, wśród nich opublikowane w jęz. francuskim „Zmartwychwstanie i człowiek współczesny”.

SOP – Wasza Świątobliwość, byliście w Ameryce Łacińskiej. Po raz pierwszy odwiedziliście ten kontynent, na którym zdecydowaną większość prawosławnych stanowią imigranci bądź potomkowie imigrantów przybyłych ze Środkowego Wschodu. Jakie są Wasze refleksje z tej podróży?

Patriarcha Ignacy IV – Podróż ta pokazała mi prawdziwe oblicze Kościoła prawosławnego w Ameryce Łacińskiej. Dzięki niej o wielu problemach mogłem przekonać się naocznie, z wieloma zetknąłem się po raz pierwszy. Stwierdziłem, że liczba prawosławnych na tym kontynencie wyraźnie przekracza liczbę prawosławnych na Środkowym Wschodzie, a już na pewno liczbę antiocheńczyków przebywających w USA! Sądzę, iż można mówić o 5-6 mln prawosławnych w Ameryce Łacińskiej. Podając ten rząd wielkości opieram się na oficjalnych statystykach dotyczących imigracji. Jeżeli chodzi o jej przekrój narodowościowy, na czołowych miejscach plasują się Syryjczycy, Libańczycy oraz Palestyńczycy. W ten sposób pod względem liczby wiernych Ameryka Łacińska stała się najbardziej znaczącym regionem Patriarchatu Antiocheńskiego. Trzeba, żeby Kościół zdał sobie z tego sprawę i udzielił temu kontynentowi uwagi, na jaką w pełni zasługuje. Jest to bowiem wspólnota, która potrzebuje odkryć się na nowo, na nowo odkryć swoje prawosławne korzenie, aby następnie móc rozwijać się dla prawosławia.

Jestem zdecydowanie przekonany, iż winniśmy pomóc Ameryce Południowej, która nie jest łacińska na modłę Europy Zachodniej. Bogactwo uczuć i prostota serc zbliżają ją bardziej do Wschodu. Musimy być tam obecni.

– Ameryka Łacińska jest kontynentem, na którym prawosławie spotyka się z kulturami całkowicie dla siebie nowymi...

– Jest to duży problem, który według mnie stoi przed całym prawosławiem. Z Ameryką Łacińską nie mamy wspólnej historii. Chodzi więc o to, żeby prawosławie zachowując nagromadzone w ciągu stuleci doświadczenia duchowe, nie przenosiło się na ten kontynent z całą swoją historią. Powiedziałbym, iż potrzebne jest nam prawosławie oczyszczone ze swego kontekstu socjologicznego. Zdaję sobie oczywiście sprawę z tego, że prawosławie jest tak głęboko związane z życiem i kulturą narodów, które je wyznają, iż można spytać, co zostanie z niego po odejściu tych elementów. Zawsze pozostanie jego istota, istota, która często bywa zaciemniana przez „wodę” historii, a która z drugiej strony była niejednokrotnie zaczynem dziejów naszych narodów .

Trzeba zmierzać do tego, aby można było przedstawić prawosławie w jego powszechności. Nie można przedstawiać prawosławia jako religii poszczególnych narodów i kultur. Ameryka Południowa akceptuje prawosławie łacińskie, a właściwie dlaczego by nie?

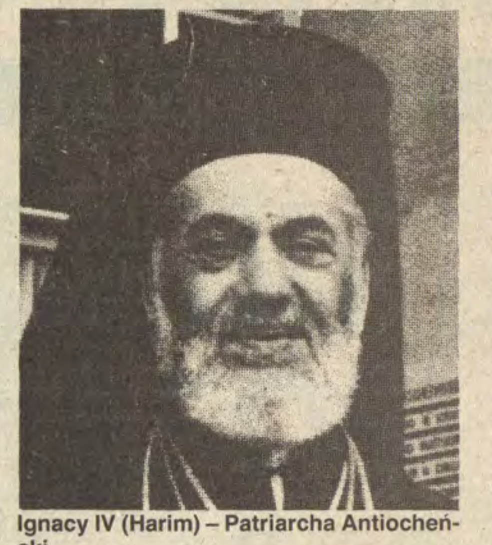
– Czy coś się robi w tym kierunku?

– Są już wzorce, moim zdaniem, bardzo udane, ponieważ Latynosi odnajdują się tam nie poprzez względy „ideologiczne” czy nawet teologiczne w technicznym rozumieniu tego słowa, ani też z powodu znaku firmowego „prawosławie”, słowa, którego sensu być może nawet nie rozumieją, ale dlatego, że czują się tam dobrze. Jest to odruch wewnętrzny, uczucie autentyczności, łączność ze środowiskiem, jakie prawosławie tam stworzyło. Zdecydował nie „dogmat” w spekulatywnym sensie tego słowa, ale życie, w jakim się uczestniczy.

– Jacy są ludzie, którzy tam przychodzą?

– Są pośród nich tacy, którzy chcą się ochrzcić. Ale generalnie rzecz biorąc, są to ludzie biedni, którzy czują się opuszczeni, osieroceni i dla których wiara oznacza całkowitą łączność z Bogiem. Bóg stanowi centrum ich życia. Oni liczą na Boga. Liczą tylko na Niego.

– Czy utrzymywane są kontakty z innymi Kościołami prawosławnymi w Ameryce Łacińskiej?



Ignacy IV (Harim) – Patriarcha Antiocheński

– Wspólnoty prawosławne o odmiennym pochodzeniu stale dochodzą, czy i w jakim stopniu różnią się między sobą. A czemu to właściwie służy? Winniśmy te różnice pomijać i podjąć próbę stworzenia jednego prawosławia w Ameryce Łacińskiej.

– Kościół rzymskokatolicki jest Kościołem dominującym w Ameryce Łacińskiej. Jak układają się jego stosunki z Kościołem prawosławnym?

– Latynoamerykański Kościół rzymskokatolicki różni się od tego, z jakim spotykamy się w Europie czy na Środkowym Wschodzie. Schizma Wschód-Zachód nie zapisała się w jego historii. Nie ma więc tutaj konfliktów, które zdarzają się między obydwoma Kościołami w Starym Świecie. Prawosławie jest tam przyjmowane raczej jako ważny specyficzny składnik pomagający ludziom stać się prawdziwymi chrześcijanami aniżeli jako ciało przeciwstawne Kościołowi rzymskokatolickiemu. I dlatego jest dużo iście braterskich gestów w naszą stronę. Przyjęcie, jakie mi zgotowano w katedrze Santiago de Chili, było bardzo serdeczne. Tam, gdzie potrzebowaliśmy budynków sakralnych, zostały nam ofiarowane. Arcybiskup Santiago de Chili, Jego Ekscelencja Juan Francisco Fresno, a także inni biskupi katoliccy wyjaśniali mi zaistniałe sytuacje i niejednokrotnie byli moimi najlepszymi doradcami.

– Czy w rezultacie Waszej pierwszej wizyty w Ameryce Łacińskiej podjęto nowe decyzje dotyczące tamtejszego Kościoła prawosławnego?

– Na wstępie zauważmy, że Ameryka Południowa stanowi zamkniętą jednostkę terytorialną. Trzeba więc zorganizować systematyczne spotkania biskupów prawosławnych. Trzeba też, żeby co najmniej raz do roku odbywały się zebrania, na których spotykaliby się, wespół z biskupami, przedstawiciele wszystkich naszych tamtejszych diecezji. Dotychczas nie było takich spotkań. Praca duszpasterska musi mieć oczywiście wymiar liturgiczny. Będziemy więc kontynuować, dosyć już zaawansowane, tłumaczenia tekstów liturgicznych na język hiszpański i portugalski (...). Niezbędna jest także praca z młodzieżą. Oprócz tego potrzebni są wykształceni na miejscu duchowni. Stąd też zrodziła się decyzja o utworzeniu odpowiedniego instytutu w Sao Paulo.

Mam nadzieję, że będę mógł osobiście śledzić realizację tych planów i co najmniej raz do roku udam się do Ameryki Łacińskiej.

– Jak widzi Wasza Świątobliwość prawosławie w skali ogólnoświatowej? Jaka jest Wasza reakcja na obserwowaną od pewnego czasu stagnację w przygotowaniach przedsoborowych? ***(Przypomnijmy naszym Czytelnikom, że od wielu lat zapowiedziany jest Sobór Panprawosławny i że wydaje się, iż obecnie przygotowania do niego znalazły się w impasie).***

– Chciałbym powiedzieć przede wszystkim, iż nie wydaje mi się, ażeby istniało prawosławie światowe. Co więcej, stawiam sobie pytanie czy istniało ono kiedykolwiek (...). Osobiście uważam, że zachowujemy się w dalszym ciągu tak, jakbyśmy pozostawali nadal w granicach Imperium Bizantyjskiego. Postępujemy tak, jak gdyby każdy Kościół lokalny mógł wystarczać sam sobie. Jest to postawa całkowicie błędna, historia pokazuje nam zupełnie co innego. Powinniśmy więc stale szukać elementu scalającego.

Co się zaś tyczy Powszechnego Soboru Panprawosławnego, rzeczywiście od pewnego czasu można mówić o stagnacji w jego przygotowaniach. Jestem tym poważnie zaniepokojony (...).

Uważam, że nie możemy mylić tradycji z historią. Musimy przestać patrzeć na historię w sposób materialny, formalny. Trzeba przywiązywać dużo większą wagę do Ducha Świętego, trzeba Go uwolnić, aby mógł być aktywny obecnie i w przyszłości. Bez tego stale będziemy żyć w przeszłości. Innymi słowy, trzeba zrobić wszystko, ażeby Duch Święty mógł wypowiedzięć się obecnie i żebyśmy z całą stanowczością mogli powiedzieć, iż nie milczy od pewnego czasu.

Sobory powszechne przestały się odbywać. Stawiam sobie pytanie, czy nie jest tak po prostu dlatego, że nie ma cesarza, który by je zwoływał. Trzeba odmityzować wszystkie nasze koncepcje ekumenii i próbować robić wszystko, żeby Kościół był wspólnotą, w której duch staje się ciałem obecnie, tzn. żeby Kościół uwolnił się od nie istniejących zależności historycznych.

Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że we wszystkim tym, co robimy, odnosimy raczej teraźniejszość do przeszłości zamiast czynić odwrotnie.

– Dwadzieścia lat temu Kościół prawosławny zainicjował szeroki cykl spotkań panprawosławnych, które miały bezpośrednio doprowadzić do przygotowań przedsoborowych. Przygotowania te znajdują się obecnie w impasie. Takie jest przynajmniej nasze wrażenie.

– Uważam, że spotkania panprawosławne opierały się na koncepcji, która nie najwierniej odpowiada istniejącej sytuacji. Nie wykonano dobrze przejścia od ekumenii cesarstwa do ekumenii w skali całego świata. Zachowano się tak, jakby jedna prowadziła koniecznie do drugiej. Jest nowy wymiar prawosławia, który nie jest przestrzegany.

Mam wrażenie, że ilekroć myśli się o Soborze Kościoła Prawosławnego, ma się przed oczyma obraz Soborów Powszechnych epoki bizantyjskiej albo manifestację tak ogromną, jaką był Watykan II.

Należy te koncepcje przemyśleć. Kościół jest soborowy poprzez swoją własną naturę. Istnieje pewne minimum, którego nie mamy prawa nie zrobić. Uważam, że w miarę regularnie, powiedzmy co trzy miesiące, winni się spotykać, jeżeli nie sami patriarchowie, to ich bezpośredni przedstawiciele.

Mam wrażenie, że obecnie dużo bardziej zależy nam na tekstach, których ważności nie odrzucamy, aniżeli na „Świątyniach Ducha Świętego”, o których mówi apostoł Paweł (I Kor. 3, 16-17; 6, 19) odnosząc to określenie do istot ludzkich noszących Św. Ducha i tworzących Ciało Chrystusa teraz i w przyszłości.

Że trzeba strzec tego, co zostało nam dane? Zgadzam się z tym. Ale co zostało nam dane? Życie w pełni. A to życie wyraża się zawsze w zależności od rzeczywistych potrzeb i sposobu, w jaki rzeczy wydają się być najbardziej zrozumiałe i najbardziej komunikatywne dla ludzi, którzy są, i aby nimi byli, Świątyniami Ducha Świętego, po to żeby Duch Św. nie oddalał się i żeby Kościół nie pozbawiał się ciała w książce lub w umyśle jakiejkolwiek „elity”.

Czasami mam wrażenie, że redukuje się prawosławie do wykazu logicznych propozycji, które są usystematyzowane w pewien szczególny sposób i które interesują ludzi, specjalizujących się w tzw. myśleniu spekulatywnym. Można to uznać za wspaniałe, lecz jest to całkowicie niewystarczające!

Stwierdzam więc, że istnieje obecnie rozdźwięk między tego rodzaju spekulacjami i rzeczywistością Kościoła. Nie widzi się dostatecznie wyraźnie bogo-ludzkiego charakteru Kościoła. Jedyną „elitą”, jaką możemy mieć, jest elita wcielenia. Chodzi o to, aby Bóg zawsze przebywał w „świątyniach”, którymi my jesteśmy, aby nas uświęcał, przeobrażał i przebóstwiał.

TRÓJJEDYNY BÓG: NAJGŁĘBSZE ŹRÓDŁO ŻYCIA

Dokończenie ze str. 5

swej strony oddają siebie Ojcu. Każda Osoba żyje jedynie dla dwóch pozostałych. Żadna nie może być pomyślana bez pozostałych. Każda żyje życiem innych i oddaje siebie pozostałym. Każda Osoba Świętej Trójcy jest w innych (Jan. 17,21).

Ten strumień miłości wewnątrz Świętej Trójcy można rozpoznać również w historii. Jest to strumień miłości, który wypełnia się również w procesie zbawienia i uświęcania świata. Oblicza Trzech Osób, których spojrzenia spotykają się w Kielichu ukrzyżowanej miłości, są pełne nieskończonej łagodności, nieskończonego współczucia i zmiłowania.

Ubrany w lśniące złotem szaty Ojciec jest Osobą, od której należy inicjatywa. Pozycja prawej ręki każe myśleć o akcie dawania i posyłania. Ogarnięty płomieniami miłości Ojciec poświęca swego Syna za świat (Jan. 3,16). Ojciec posyła Syna i Świętego Ducha w stworzony świat do życia boskiego. Symbolizuje to drzewo, które jest wciągnięte w ruch odpowiedzi Syna i Świętego Ducha, skierowanej do Ojca.

Ojciec poświęca swego Syna za życie świata, zaś Syn, który stał się człowiekiem oddaje siebie Ojcu w ofiarę za grzechy świata, aby świat otrzymał życie. Czerwona szata symbolizuje przyjęcie przez Syna postaci człowieka z Ciała i Krwi, które pozostają przedłożone w Eucharystii. Dlatego jest naszym Arcykapłanem na wieki wieków i nosi złotą stułę jako znak Jego chwalebnej, składającej siebie w ofierze miłości. Na ikonie Rublowa Osoba Syna jakby występuje na zewnątrz, ponieważ On sam zbliżył się do nas. Więcej nawet, stał się jednym spośród nas.

Ojciec podaje Kielich, który Syn błogosławi i uświęca przez swoją Ofiarę. Przez Świętego Ducha, który jest Duchem Wspólnoty (koinonia, 2 Kor. 13,13), Kielich jest podawany dalej światu. Obleczony w przezroczyste zielone szaty Duch przekazuje światu przez Boga darowane życie, które jest życiem boskim. Dlatego Duch jest Dawcą Życia, lub inaczej mówiąc ożywia (Rzym. 8,2).

Mocą Świętego Ducha i w miłości Ojca i Syna nazywamy Chrystusa naszym Panem i ku Ojcu wołamy „Abba!” (Rzym. 8,15). Niepodzielna Trójjedność jest przez to modelem i źródłem jedności Kościoła. „Niech staną się jedno, jak my jedno jesteśmy” (Jan. 17, 21) modlił się Syn, który stał się człowiekiem, o swoich uczniach do Ojca.

Ten obraz Świętej Trójcy wyklucza wszelki, zarówno indywidualny jak też kolektywny, egoizm, każdy niszczący życie podział i każdą próbę podporządkowania lub niwelacji osoby. Zaprasza całą ludzkość, cały świat do ciągle trwającego Dziękczynienia (Eucharystii) Miłości. Zaprasza na święto życia. Stworzeni na obraz Boży ludzie (Rodz. 1,26) są powołani do życia na wzór życia Boskiego, do dzielenia się chlebem powszednim.

W centrum Świętej Trójcy znajduje się Wcielone Słowo życia, ukrzyżowany i zmartwychwstały dla życia świata Chrystus.

Poprzez wyznanie: „Jezus Chrystus – Życiem Świata” chrześcijanie potwierdzają panowanie zmartwychwstałego Pana i uniwersalizm Jego panowania.

Nowy Testament zna kosmiczny wymiar wiary, która głosi, że „pełnia Boskości” została objawiona w Chrystusie i „wszystkie rzeczy” w Chrystusie zostały pojednane (Ef. 1,9-10; Kol. 1,15-20; Hebr. 1,1-3).

Kielich, który On błogosławi i daje światu, oznacza życie, które stało się Eucharystią (eucharystia – dziękczynienie): ofiarą z siebie samego z innych i za społeczność z innymi.

Kielich, który zgodnie z tradycją prawosławną zawiera zarówno Chleb jak i Wino, jest głównym przesłaniem tej ikony na rzecz życia świata. Brak chleba powszednego, o który modlić się uczył nas Chrystus, powoduje głód i śmierć w świecie, który dziś niesprawiedliwie został podzielony na bogatych i biednych. Akurat w tym punkcie styka się Ekumenia i Ekonomia. Kielich Eucharystii wzywa do codziennego dzielenia się chlebem a także materialnymi i duchowymi zasobami z milionami głodujących w tym świecie. W nich jest zawsze obecny wśród nas, pielgrzymujący Bóg, Święta Trójca.

Doskonała Jedność w Społeczności,
Najgłębsze Źródło życia,
Błogosławiona Święta Trójco,
Chwała niech Ci będzie.

Amen.

PRAWOSŁAWIE WEDŁUG JÓZEFA KELLERA

Serafin Kiryłowicz



Fot. Jan Wirski

Wspomniany podrozdział 4. rozdziału II rozprawy, poświęcony wyzwoleniu ludności prawosławnej z niewoli tureckiej, zawiera wypowiedzi i sformułowania wymagające pewnego komentarza i korekty.

1. Na s. 159 autor pisze: *„Turcy znieśli samorząd kościelny i zarząd Kościołem powierzyli fanariotom (Grekom z Konstantynopola), którzy kupowali od sułtana urzędy państwowe i kościelne. Działalność fanariotów, którzy wprowadzali do liturgii język i zwyczaje greckie, prowadziła do rozbicia jedności prawosławia”.*

Jest to informacja niewłaściwa: nazwa fanarioci pochodzi od „fanar” – dzielnicy Konstantynopola, gdzie mieściła się i mieści siedziba patriarchy, a fanariotami nazywano mieszkańców tej dzielnicy, należących w znacznej mierze do znakomitych greckich rodów. Fanarioci nie potrzebowali wprowadzać języka greckiego i obyczajów do liturgii, gdyż od setek lat liturgia była grecka. Patriarcha wysyłał biskupów i kler grecki na tereny misyjne i do krajów bałkańskich, mających już w użyciu język słowiański i w ten sposób ponownie hellenizowało się życie kościelne Słowian.

2. Na s. 162 czytamy: *„W początkach XIX wieku było więc na Bałkanach 7 Kościołów autokefalicznych: cztery jęz. serbskiego... dwa jęz. rumuńskiego... oraz jeden rumuńsko-serbski (Bukowina)”.* Kościół autokefaliczny jest to Kościół całkowicie niezależny, posiadający prawo powoływania własnych biskupów bez uzyskiwania zgody Kościoła-Matki, natomiast Kościół autonomiczny jest uprawniony do powoływania własnych biskupów z wyjątkiem naczelnego, powoływanego za zgodą Kościoła-Matki. Zastosowany tu przez autora podział Kościołów wg języków jest częściowo słuszny, jedynym wyjątkiem jest Bukowina, która w XIX wieku znajdowała się w granicach Austro-Węgier, językowo zaś składała się z prawosławnej ludności ukraińskiej i mołdawskiej. Sprawa autokefalii tych dzielnic została załatwiona z chwilą nadania im autokefalii przez patriarchę konstantynopolitańskiego w XIX i na początku XX wieku.

3. Na s. 163 czytamy: *„W Polsce cerkiew. uzyskała własną samodzielną organizację w 1918 roku, a określenie jej stanu prawnego nastąpiło w latach 1936-1939, choć nie ustalono jeszcze wtedy jej statusu autokefalicznego. Sprawa ta została uregulowana w 1951 roku”.*

Jest tu wiele skrótów i nieścisłości. W wyniku zmian powojennych część diecezji prawosławnych znalazła się w granicach Polski, zachowując swoją dawną organizację – podział na parafie i dekanaty, a jednocześnie tracąc bezpośrednią łączność ze swoimi dawnymi ośrodkami diecezjalnymi. To zmusiło nieliczną hierarchię, pozostającą w Polsce, do podjęcia pertraktacji z żądającymi autokefalii władzami państwowymi oraz na temat uregulowania stanu kanonicznego i prawnego Kościoła prawosławnego w Polsce. Uregulowano status autokefaliczny w dwóch etapach: w 1925 roku przez uzyskanie „tomosu” patriarchy konstantynopolitańskiego i w roku 1948 – przez uzyskanie zgody na autokefalię patriarchy moskiewskiego. W 1951 roku nastąpił jedynie nowy podział na diecezje.

4. Na s. 165 autor pisze: *„Cerkiew rosyjska dość szybko przystosowała się do nowych warunków politycznych i społecznych i obecnie działa w Związku Radzieckim zgodnie z obowiązującymi przepisami państwowymi. Uznała zasady socjalizmu i powoli przechodzi na pozycje komunistycznego chrześcijaństwa”.*

W ten oto sposób autor ujął patriotyczną postawę hierarchii, kleru i wiernych prawosławnych w stosunku do państwa zarówno w czasie wojny, jak i pokoju. Mówiąc o tym największym z Kościołów prawosławnych, autor nie zadał sobie trudu podać, ile diecezji ma ten Kościół, a ograniczył się do wzmianki, że *„roztacza również opiekę nad społecznościami prawosławnych na Syberii, w Chinach, Korei i Japonii”*. Nie wspomniał o nadaniu autonomii Kościołowi prawosławnemu w Japonii. A kilka wierszy niżej autor pisze, iż Kościół rosyjski nadał status autokefalii autonomicznemu arcybiskupstwu Synaju! Na jakiej podstawie? Synaj nigdy nie wchodził w skład Patriarchatu Moskiewskiego.

5. Na s. 167 autor podaje: *„Kościół prawosławny na Cyprze był autonomiczny już od soboru efeskiego w 431 roku”*. Sobór efeski istotnie podjął uchwałę następującej treści: *„Jeżeli udowodniono, że Cypr dotychczas korzystał z prawa niezależności od Antiochii i powoływał swoich biskupów, to niech na przyszłość zachowuje to prawo”*. Ale jest to autokefalia, nie zaś autonomia. Obecnie Kościół ten posiada trzy diecezje: metropolię pafską, kityjską i kiryniejską.

IV. Rozdział III rozprawy został opracowany bardzo szczegółowo, z uwzględnieniem szkół teologicznych Aleksandrii i Antiochii. Autor zwrócił też uwagę na związki teologii prawosławnej z tradycją oraz na to, że studia teologiczne zostały oparte na dziełach Ojców Kościoła greckiego. *„ Kościół prawosławny* – pisze autor – *we wszystkich okresach swej historii odwoływał się do tego źródła swej doktryny, ale szczególny nacisk położył w czasie upadku myśli teologicznej, odczuwając niemal instynktownie, że tam się znajdują podstawowe zasady doktryny dogmatycznej, moralnej i liturgicznej”*. (s. 181). Jest w tym rozdziale wiele materiału historycznego, szczególnie dotyczącego monastycyzmu ruskiego i w ogóle stosunków pomiędzy Kościołem a państwem. Słusznie zwrócono też uwagę na znaczenie wpływu na życie monastyczne jednego z największych ruskich ascetów – św. Sergiusza Radonieżskiego (1433 – 1508) oraz przywódców dwóch odłamów ruchu monastycznego na Rusi: „starca” Niła Sorskiego (nie z Sorska, jak pisze autor, ponieważ nazwisko to wywodzi się z nazwy rzeki Sorka, przy której znajdował się macierzysty klasztor „starca”) i Józefa Wołockiego (1440 – 1516).

Niektóre wypowiedzi w tym rozdziale wymagają pewnej korekty.

1. Na s. 184 czytamy: *„Wyrazem takiego stanu rzeczy były przeżycia wybitnego teologa tego czasu, Maksyma Wyznawcy (1470 – 1556), który był Grekiem z pochodzenia, dominikaninem katolickim, a następnie prawosławnym mnichem na św. Górze Atos...”*

Przypuszczam, że jest to omyłka. Św. Maksym Wyznawca pochodzi z VII wieku (ok. 580 – 662), należy do plejady greckich Ojców Kościoła walczących z herezją monofizycką i monotelecką. Maksym Grek natomiast pochodzi z czasów o prawie 800 lat późniejszych. W czasie pobytu na studiach we Florencji był adoratorem i zwolennikiem Savonaroli (1452 – 1498) i wstąpił jako nowicjusz do klasztoru dominikańskiego, który po skazaniu Savonaroli opuścił i udał się na Atos, gdzie znowu wstąpił do klasztoru. Jest to jedynie epizod, nie wymagający podkreślenia, że „był dominikaninem katolickim” (czy istnieje dominikanin niekatolicki?)

2. W opracowaniu historii prawosławia na Rusi, uwzględniającym dzieje Rusi Kijowskiej i Moskiewskiej, autor daje krótką charakterystykę stosunków panujących m. in. w Moskwie. Wymienia wielu działaczy kościelnych, zarówno z otoczenia patriarchy jak i opozycji przeciw ruchowi odnowy, powstałego w związku z inicjatywą korekty ksiąg liturgicznych na podstawie oryginałów greckich (podjętą przez patriarchę Nikona i cara Aleksego Michajłowicza). Imiona i nazwiska mnichów nie zawsze są podane w prawidłowym brzmieniu.

Posłużę się tu przykładem (s. 188) „Tichona Zadońskiego”, którego prawdziwe imię i nazwisko brzmi Timofiej Sawieljewicz Sokołowskij. Nazwa „Zadonskij” stanowi swoistą przydawkę do imienia biskupa określającą jego diecezję lub siedzibę klasztoru, w którym przebywa. W danym przypadku pochodzi od klasztoru Zadońskiego, w którym przebywał po opuszczeniu swojej katedry woroneskiej.

Na s. 157 autor wymienia Epifaniusza Sławinieckiego – tłumacza na jęz. rosyjski Biblii, pism Ojców Kościoła i ksiąg liturgicznych – a na s. 188 podaje zniekształcone nazwisko: „Epifaniusz Słobonecki”. Prawdopodobnie jest to omyłka drukarska.

3. Na s. 190 autor pisze: *„W tym jednak okresie cerkiew rosyjska wyda szereg ludzi głęboko religijnych i związanych z tradycją prawosławia. Należał do nich Serafin Sarowski (1759 – 1832), święty rosyjski, typowy pustelnik prawosławny z monasteru Optino w pobliżu Tuły”*. „Sarowski” to nie jest nazwisko, lecz przydawka do imienia Serafin od nazwy klasztoru, w którym prowadził życie pustelnika. Zupełnie inny klasztor Optino słynął z tego, że stanowił ośrodek kontemplacyjny, w którym przebywał znany asceta, biskup „Teofan Zatwornik” (anachoreta).

4.Na s. 194: *„(...) prawosławie uznaje za domenę »teologumenów« (rozważań teologicznych), czyli wypowiedzi uczonych nauczycieli Kościoła, jak Symeona Nowego Teologa czy Sergiusza Bułgakowa”*.

Trochę ryzykowne wydaje się zestawienie imion Symeona Nowego Teologa (949-1022), wielkiego mistyka prawosławnego i hymnografa duchownego,a także płodnego pisarza, z ks. prof. Sergiuszem Bułgakowem (16 VII 1871 – 12 VII 1944), współczesnym filozofem religijnym i teologiem prawosławnym, a także zakwalifikowanie ich jako „nauczycieli Kościoła”. Teologowanie tego ostatniego, mimo jego wielkiego autorytetu, wzbudziło w prawosławnych środowiskach teologicznych dyskusję i krytykę. Jednak dziedzina osobistej twórczości teologicznej i wolności chrześcijańskiej nie jest przez teologumeny wyczerpana, ponieważ w pewnej mierze mogą one mieć zastosowanie w badaniach ściśle dogmatycznych, naturalnie nie dla wypracowania nowych dogmatów, lecz dla ujawnienia i ożywienia sensu dogmatów już istniejących. Są tu wyjawiane różne możliwości, wśród których pierwszym zadaniem jest zbadanie i sformułowanie prawd dogmatycznych posiadanych przez Kościół i nieogłaszanie ich formalne w postaci obowiązujących dogmatów.

5. Na s. 191: *„W 1905 roku powołano komisję przygotowawczą do wszechrosyjskiego Synodu Krajowego”*. Nie była to komisja, lecz tzw. najwyżej powołane zebranie przedsoborowe, mające opracować porządek i program Soboru. Wspomniane wyżej zebranie przedsoborowe rozpoczęło swoje prace w marcu 1906 roku.

6. Na s. 196 autor pisze – *„Znany jest katechizm Platona Filareta”*. Są to metropolici moskiewscy: historyk Platon Lewszyn (+1812) i Filaret Drozdow (+1867), właściwy autor katechizmu. O tym trzeba by było wspomnieć.

7. Na s. 210: *„Kościół jest powszechny, czyli katolicki”*. Przeciętny czytelnik odczyta katolicki jako rzymskokatolicki. W eklezjologii prawosławnej termin katolicki używany jest w brzmieniu i wymowie J. Reuchlina „katoliczeskij” – powszechny.

8. Na s. 209-220 w podrozdziale pt. „Eklezjologia prawosławna” autor korzysta z okazji i przeprowadza generalną krytykę prawosławia. Pomogła mu w tym opinia prawosławnego duchownego i teologa, reprezentującego zachodnią teologię prawosławną, ks. dra Jana Meyendorfa, czynnego działacza ekumenicznego, prof. Prawosławnego Instytutu „St. Vladimir's Seminary” w Crestuood NJ, USA.

Przytoczona przez autora negatywna opinia ks. Meyendorfa jest oparta na obserwacji życia prawosławia w warunkach diaspory, gdzie powstają negatywne zjawiska, naruszające zasady zgodnego z kanonami życia kościelnego. O nich mówi i sam autor, i ks. dr Jan Meyendorf: *„Wewnętrzny kryzys, jaki obecnie przyżywa Kościół grecki, nieporządek kanoniczny panujący w Kościele prawosławnym w Ameryce, gdzie na tym samym terenie istnieją różne jurysdykcje narodowe wbrew kanonom i tradycji kościelnej, następnie centralizacja w pewnych kościołach, przekształcająca biskupów w zwykłych reprezentantów patriarchy, wreszcie mnożenie biskupstw tytularnych, zmierzające do przekształcenia episkopatu w grono ludzi wyróżnionych honorowo, a pozbawionych jakiejkolwiek władzy kościelnej – wszystko to rodzi niebezpieczeństwo »ugrzęźnięcia prawosławia w bagnie pseudonorm i pseudotradycji«”*.

Jak wiadomo, życie, zarówno społeczne, jak i kościelne, oparte na normach prawnych względnie kanonicznych, często wyprzedza te normy, czego dowodem są nowelizacje kodeksów, likwidujące to, co wymaga zmian, naprawy i co stało się przestarzałe. Np. w Kościele katolickim miały już miejsce nowelizacje kodeksu kanonicznego (w 1917 r. i obecnie). Również i w Kościele prawosławnym trwają prace nad nowelizacją prawa kanonicznego, których zatwierdzenie nastąpi na przyszłym Prawosławnym Soborze Powszechnym. Wspomniana opinia autora „Prawosławia”, aczkolwiek go usatysfakcjonowała, nie daje mu jednak podstaw do ferowania takiego wyniku i w takiej niewybrednej formie.

9. W podrozdziale „Kult i liturgia prawosławna” autor generalnie ustosunkował się do prawosławia negatywnie. Na s. 225 pisze: *„Nabożeństwa prawosławne są dramatyczne, pełne ruchu, barwne i głośne (...),a liczne procesje przechodzące tam i z powrotem przez »święte wrota« w świątyni stwarzają nastrój ustawicznej zmienności i niepokoju (...) Kult ten nie jest tak dokładnie określony jak w Kościele katolickim, brak mu umiaru i spokoju”*.

Są to osobiste odczucia autora, świadczące również o słabej jego orientacji w sprawach porządku i treści nabożeństwa. Znajomość liczby i nazw ksiąg liturgiczych to za mało, trzeba znać ich treść dogmatyczną i symboliczną.

10. Na s. 226 autor wprowadza pojęcie „liturgii centralnej”, nie podając, co ono oznacza. W liturgice prawosławnej rozróżnia się trzy liturgie: odprawiane przez kapłana lub koncelebrowane oraz liturgia pontyfikalna, koncelebrowana przez biskupa lub biskupów. Są też liturgie różnej redakcji: Bazylego Wielkiego, Jana Złotoustego i liturgia uprzednio poświęconych Darów.

11. Na s. 229: *„Mający przyjąć święcenia kapłańskie najpierw bierze udział w nabożeństwie eucharystycznym, a dwaj diakoni zapytują zebranych, czy wyrażają zgodę na udzielenie święceń kandydatowi. Jeśli zgoda jest jednomyślna, kandydat klęka przed biskupem, a ten kładzie ręce na jego głowę i w imieniu Kościoła akceptuje wybór wiernych.”*.

Podany tu sposób udzielenia święceń kapłańskich nie odpowiada rzeczywistości. Zgodnie bowiem ze statutem kościelnym i rytuałem biskupim („czynownik archijerejskij”), w znacznej większości Kościołów prawosławnych kapłan i kandydat na kapłana nie jest wybierany przez parafian, lecz mianowany przez biskupa.

12. Na s. 234 autor pisze, co następuje: *„Kult ikon w prawosławiu PRZYBIERA CZĘSTO PRZESADNE ROZMIARY* (podkreśl. moje – S. K.). *Obwiesza się nimi nie tylko cerkwie i domy mieszkalne, ale nosi się je ze sobą w czasie podróży.* ***Lud przypisuje im działanie cudowne, często magiczne”*** (podkreśl. moje – S. K).

Wydaje się, że autor podchodzi do tych objawów adoracji obrazów również przesadnie, i to w sensie negatywnym (co to znaczy „obwiesza się?”). A przecież zjawisko to jest normalne w Kościele prawosławnym, a tym bardziej w Kościele rzymskokatolickim.

13. A oto jak autor charakteryzuje i ocenia wpływ monastycyzmu prawosławnego na religijność społeczeństwa prawosławnego: *„Religijność stawała się taka, jaka była kultywowana w klasztorach, a tam koncentrowała się ona na sprawach kultu dewocji i częściowo zabobonu. Była to na ogół typowa religijność prymitywna, a nawet wulgarna”* (s. 246).

Charakterystyka ta również dobitnie charakteryzuje autora jako znawcę przedmiotu i jego podejście do tematu. Badanie religijności społeczeństwa, wyrażającej się m. in. w czynnym udziale wiernych w życiu liturgicznym Kościoła (kult religijny), wymaga stałej i bezpośredniej styczności z masami wiernych. Również i wpływy klasztoru na masy wiernych mogą być poznane i określone na podstawie doświadczeń wynikających z bezpośrednich kontaktów z klasztorem i jego życiem duchownym. Tego – niestety – autor nie był w stanie zbadać w warunkach diaspory prawosławnej w Polsce, posiadającej zaledwie dwa niewielkie klasztory. Doświadczenie w tej dziedzinie mógł zdobyć jedynie z literatury przedmiotu, chyba obserwując formy i treść kultu katolickiego, bardzo podobnego do kultu prawosławnego. Ostry zaś ton wypowiedzi autora na temat religijności prawosławnej świadczy raczej o jego osobistym zaangażowaniu w tę sprawę.

14. Na s. 248 autor stwierdza: *„wprawdzie w Kościele prawosławnym klasztory bazyliańskie zostały uznane za jedyną formę życia mniszego...”*, a kilka wierszy niżej wypowiada sąd wręcz odmienny: *„W Kościele prawosławnym nie ma instytucji zakonu”. Jeżeli tak, to dlaczego autor używa określenia „klasztory bazyliańskie”* w stosunku do klasztorów prawosławnych?

V. W „Zakończeniu”, poświęconym działalności ekumenicznej Kościoła prawosławnego, pominięto okres poprzedzający oficjalne przystąpienie do ruchu ekumenicznego Kościołów prawosławnych w 1961 r. (w Delhi), a także nic nie powiedziano o postawie Watykanu w stosunku do ruchu ekumenicznego w okresie międzywojennym. Należałoby jednak wspomnieć o udziale przedstawicieli patriarchatu ekumenicznego i innych Kościołów autokefalicznych, a w tej liczbie Kościoła prawosławnego w Polsce, z metropolitą Dionizym na czele, w posiedzeniach „Konferencji Wiary i Ustroju” oraz „Praktycznego Chrześcijaństwa” i „Światowego Związku Przyjaźni Narodów” za pośrednictwem Kościołów w okresie międzywojennym.

W tym ostatnim rozdziale budzą zastrzeżenia następujące wypowiedzi autora:

1. Na s. 256, informując o stosunku oficjalnej delegacji Watykanu na najwyższym szczeblu kościelnym patriarchatu w Moskwie, autor pisze: *„W dniu 27 lutego 1971 roku oficjalna delegacja Watykanu z A. Casarolim spotkała się* ***z kierownictwem cerkwi (zarządzającym cerkwią po śmierci patriarchy Aleksego) Pimenem”*** (podkreśl. moje – S. K.). Z poczucia dokładności naukowej należałoby wymienić odpowiednie tytuły oficjalne najwyższego dostojnika kościelnego – metropolity Pimena, locumtenensa tronu patriarszego!

Są to tylko niektóre uwagi do tak zaplanowanej rozprawy, która w religioznawczych założeniach wydawnictwa miała prawdopodobnie dać czytelnikowi w miarę możliwości pełny i obiektywny obraz wyznania, mającego za sobą wielowiekową tradycję sięgającą źródeł pierwotnego chrześcijaństwa.

Niestety, z powodu subiektywnego, stronniczego podejścia autora do tematu cel ten wbrew oczekiwaniom nie został osiągnięty – brak irenizmu i ekumenicznego podejścia do problemu, które nie powinno tu mieć ani cech apologii, ani też polemiki, zresztą właściwych raczej dla seminaryjnych podręczników teologii porównawczej.

Jest jedną z najbardziej czczonych w Kościele prawosławnym ikon, Matki Bożej, której kult porównywalny może być z kultem takich cudotwórczych ikon jak: Włodzimierska, Kazańska, Żyrowicka, Częstochowska. Od najdawniejszych czasów jej kult związany jest z dziejami klasztoru w Poczajowie, niezwykłego miejsca, w którym objawiła się kilkakrotnie Matka Boża.

Napisany w języku polskim i chroniony w archiwum klasztornym dokument z r. 1732 zawiera informację o początkach klasztoru poczajowskiego. W końcu XII w. nie opodal Góry Poczajowskiej zamieszkiwał mnich – samotnik. Jemu to we śnie ukazała się Matka Boża. Około 1213 r. odwiedził anachoretę hieromnich z Athosu – Metody, widzenie uznał za cudowny znak upodobania przez Matkę Bożą tego miejsca i namalował na pniu rosnącej lipy ikonę Bogurodzicy. Turkuł, bo tak się nazywał pustelnik, szeroko rozgłosił to cudowne wydarzenie i zabiegał o wzniesienie w tym miejscu klasztoru i w tym celu udał się aż do Athos. Nakłoniony przez Turkuła, Metody powrócił na Górę Poczajowską wraz z mnichami, zbudował nieduży, drewniany klasztor i konsekrował go w r. 1228.

Inny przekaz informuje, że na początku XIII w. istniał w Kijowie nad rzeczką Poczajną klasztor. Gdy Turcy spalili go, mnisi osiedlili się na Górze, którą nazwali Poczajowską. Początkowo zamieszkiwali w grotach, z biegiem czasu wznieśli niedużą drewnianą cerkiew i inne budynki.

Około 1240 roku na Górze miał miejsce cud, który rozsławił to miejsce. Na szczycie Góry ukazała się w ognistej poświacie Matka Boża widziana przez wieśniaka Jana, nazwanego Bosym, oraz jednego z mnichów. Na skale po wsze czasy pozostał odciśnięty ślad stopy Matki Bożej, z którego, w miejscu kamienistym i suchym, popłynęła woda i która po dziś dzień, w powszechnym odczuciu, ma uzdrawiającą moc. Cud ten rozsławił Górę Poczajowską jako miejsce święte.



POCZAJOWSKA IKONA MATKI BOŻEJ

Ks. Konstanty Bondaruk

W XV w. w miejsce niedużej drewnianej cerkwi wzniesiona została murowana cerkiew p/w Zaśnięcia NMP. Udokumentowane dzieje Poczajowa i cudotwórczej ikony zaczynają się w wieku XVI. W archiwum klasztornym zachował się dekret króla Zygmunta I Augusta z r. 1527 przekazujący Poczajów rodzinie Gojskich. Z postacią Anny Gojskiej, hojnej opiekunki klasztoru, wiąże się obecność cudotwórczej ikony Matki Bożej. W roku 1559 na Wołyń przybył z kwestą na potrzeby cerkiewne grecki metropolita Neofit. Istnieje domniemanie (prof. A. Chojnacki), że Neofit mógł być południowym Słowianinem, zaś określenie go jako Greka odnosi się do jego wyznania. Wskazuje na to również fakt, że wyjeżdżając sowicie obdarowany, w dowód wdzięczności pozostawił Gojskiej na pamiątkę obraz Matki Bożej z napisem częściowo w języku słowiańskim. Ofiarowaną ikonę pobożna Anna Gojska umieściła w swej kaplicy domowej. Z biegiem czasu zauważono, że obraz emanuje niezwykłą światłością, którą początkowo ujrzeli słudzy, później sama dziedziczka. Wkrótce nastąpiły pierwsze cuda uzdrowień, w tym niewidomego od urodzenia brata Anny Gojskiej – Filipa Kozińskiego. Były to niezbite dowody na to, że jest to niezwykła ikona. Właścicielka widząc jej cudotwórcze właściwości postanowiła umieścić ją w stosowniejszym miejscu. W tym celu postanowiła umocnić i powiększyć nieruchomości klasztorne, by mogły być godnym i bezpieczniejszym miejscem przechowywania obrazu. W r. 1597 odbyła się, z udziałem biskupa łuckiego oraz licznie przybyłego duchowieństwa i wiernych, ceremonia przeniesienia ikony. Hojna ofiarodawczyni nie tylko podźwignęła klasztor, ale i zabezpieczyła go materialnie na przyszłość. W zapisie fundacyjnym zastrzegła *„aby mnisi byli zakonu greckiej, wschodniej cerkwi, podobnie Ikumen i biskup, tzn. prawosławni"*.

Po śmierci Anny Gojskiej dobra poczajowskie wraz z klasztorem przeszły w ręce Andrzeja Firleja. Jako protestant nie uszanował on klasztoru, splądrował go, zbezcześcił i wywiózł ikonę. Po 25 latach obraz powrócił do Poczajowa, jednakże bez niektórych ozdób.

W roku 1675 podczas wojny polsko-tureckiej klasztor przez kilka dni oblegany był przez Turków. W noc poprzedzającą decydujący szturm w beznadziejnej, zdawałoby się, dla nielicznych obrońców sytuacji, nad klasztorem ukazała się świetlista postać Matki Bożej otoczonej aniołami. Widzieli ją również Turcy i strzelali z łuków, jednak strzały zwracały się ku nim. Był to nawet dla napastników-pogan widomy znak opieki Matki Bożej. Według przekazów ludowych niektórzy spośród Turków nawrócili się i pozostali w klasztorze jako mnisi.

Ikona Matki Bożej Poczajowskiej znajdowała się od r. 1649 w Soborze Św. Trójcy zbudowanym przez Teodora i Ewę Domaszewskich. W r. 1721 unici opanowali klasztor wraz z całym majątkiem. W r. 1773 miała miejsce w Poczajowie koronacja ikony. Odbyła się ona z inicjatywy i na koszt niezwykle hojnego opiekuna klasztoru Mikołaja Potockiego.

Zwyczaj koronowania ikon jest wybitnie katolicki i z rzadka tylko występował w Bizancjum. Zupełnie nie znano go wśród prawosławnych Słowian. Koronacja to w istocie „kanonizacja" obrazu, oficjalne uznanie go za cudotwórczy. W XVIII w. obrzęd koronacji obrazów upowszechnił się za pontyfikatu Urbana VIII, powstała komisja rozpatrująca wnioski o koronację, sporządzono specjalny rytuał. W Rzymie też wykonywano same korony i przez specjalnych wysłanników przywożono na miejsce koronacji. W r. 1717 koronowano Bełżską Ikonę Matki Bożej zwaną później Częstochowską, w r. 1730 – Żyrowicką, w 1765 – Chełmską. Koronacje przybierały zwykle widowiskowy charakter.

Podczas koronowania Poczajowskiej Ikony Matki Bożej uroczystość odbyła się ze szczególnym rozmachem. Przez 8 dni trwały uroczystości z udziałem chełmskiego biskupa Maksymiliana Ryłły, łuckiego Sylwestra Rudnickiego, około 1000 niższych duchownych i około 100 tys. wiernych. Grały kapele, strzelano z armat a przysłany specjalnie z Warszawy inż. Deibel oszołomił prosty lud sztucznymi ogniami i iluminacją.

Koronowana ikona przeniesiona została w 9 lat później do nowo zbudowanej przez Mikołaja Potockiego katedry. Przygotowany został kunsztowny „kiot", wstawiono weń ikonę i umieszczono w ołtarzu.

W roku 1832 klasztor powrócił do prawosławia.

Przez kilkadziesiąt następnych lat przed opuszczonym z ikonostasu obrazem tłumnie gromadzili się wierni, odprawiano uroczyste „akatysty" i mnożyły się przypadki uzdrowień. Na kilka lat, w obliczu zagrożenia ze strony Austriaków w czasie I wojny światowej, ikona wywieziona została do Żytomierza, skąd powróciła na swe dawne miejsce.

Powyższy zarys historyczny ilustruje nierozerwalność losów klasztoru i ikony. Cudotwórcza ikona wraz ze świętym źródłem i relikwiami św. Ikumena Hioba nadały rangę klasztorowi i przyciągały rzesze wiernych. Poczajowska ikona zasłynęła niepodważalnymi cudami, była celem pielgrzymek i po dziś dzień pozostała w świadomości wiernych źródłem niezliczonych łask.

Ikona jest niezwykle popularna i szeroko znana, tak że jej szczegółowy opis nie jest konieczny. Jest nieduża, według dawnej miary 6 i pół werszka wysokości na 5 i pół werszka szerokości. Wizerunek Matki Bożej z Dzieciątkiem obejmuje postać Bogurodzicy do połowy. Syn Boży umieszczony jest na prawej ręce Marii Panny, która w lewej ręce trzyma chustę otulającą Jego plecy i nogi. Głowa Matki pochylona jest ku Synowi z wyrazem tkliwej miłości macierzyńskiej. Głowa Syna przedstawiona jest w półobrocie i zwrócona ku widzowi, prawa ręka w geście błogosławieństwa, lewa obejmuje Matkę. Na szerokim lewym obrzeżu ikony przedstawieni dwaj święci: prorok Eliasz i św. Misza, na obrzeżu z prawej strony dwaj inni święci: archidiakon Stefan i św. Awraamiusz. Dalsze obramowanie ikony wypełnione jest trzema postaciami męczennic: św. Paraskiewy, Katarzyny i Ireny.

Ikona ozdobiona była w ciągu wieków kilkoma „rizami". Do 1845 roku posiadała okład inkrustowany perłami i innymi kamieniami szlachetnymi. W roku 1845 wykonano inną i usunięto 2 posążki aniołów podtrzymujące korony. W 20 lat później ikona otrzymała jeszcze jeden kunsztowny okład wykonany przez znanego złotnika T. Wierchowcewa. Obramowanie, „kiot" wraz z promieniami w kształcie ośmioramiennej gwiazdy, dzieło tegoż artysty, stało się charakterystycznym elementem ikony. W takiej też postaci ikona wraz z promienistym obramowaniem powielona została w wielu egzemplarzach. Podobnie też jak w klasztorze poczajowskim opuszczana jest podczas uroczystych akafistów ku czci Matki Bożej w wielu cerkwiach, np. w katedrze św. Mikołaja w Białymstoku.

Poczajowska Ławra posiada jeszcze inną ikonę zwaną „poczajowską". W roku 1848 w Kijowie wybuchła epidemia cholery. Mieszkańcy Kijowa ślubowali ofiarować klasztorowi ikonę i gdy modlitwy ich zostały wysłuchane i epidemia ustąpiła – wykonano kopię dotychczas istniejącej ikony, dodając – zamiast 7 małych ikonek na obrzeżach oryginalnego obrazu – scenę objawienia się Matki Bożej w r. 1261 oraz ślad stopy. Po dziś dzień kopie Poczajowskiej Ikony Matki Bożej sporządza się z obu wizerunków.

LITURGIA

Wawrzyniec

„o pokój dla całego świata, pomyślność świętych Kościołów bożych i zjednoczenie wszystkich".
(z liturgii słowiańskiej)

Wejście biskupa

Liturgia pontyfikalna *(archijerejskim czynom)* ma ryt bardziej archaiczny niż celebrowana przez prezbitera z udziałem diakona. Rozpoczyna się od uroczystego wejścia biskupa do cerkwi *(szestwije so sławoj)* w otoczeniu asysty. Cały ceremoniał pontyfikalnego wejścia i włożenia szat przez biskupa wzorowany jest na rytuale ingresu bizantyjskiego basileusa. Towarzyszy mu specjalny dźwięk dzwonu *(trezwon)*. W kruchcie cerkwi witają biskupa prezbiterzy i diakoni z kadzielnicami i pontyfikalnymi świecznikami. Biskup całuje podany przez starszego prezbitera krzyż ołtarzowy (*naprestolnyj krest)*.

Adoracja ikon

Bizantyjską liturgię rozpoczyna akt uroczystego uczczenia świętych ikon. Adoracja i kontemplacja ikony Chrystusa i Bogurodzicy stały się integralną częścią Eucharystii i bez obecności tych ikon nie odprawia się św. liturgii. Diakon przed ikonostasem recytuje „modlitwy zwykłego początku". Po czym biskup całuje ikonę Chrystusa z modlitwą „Przeczystemu Obrazowi Twemu kłaniamy się Władco", przypominającą, że Chrystus jest Obrazem Boga Niewidzialnego (Kol. 1. 15), a adorując ikonę Bogurodzicy recytuje teotokion „Miłosierdzia będąc źródłem", nawiązujący do boskiego macierzyństwa Maryji. Liturg staje przed zamkniętymi wrotami Raju. Otworzą się one dzięki Chrystusowi, który będąc naszą Paschą, przenosi nas w nowy wymiar, przywracając utraconą więź z Bogiem Ojcem, co jest istotą Raju.

Włożenie szat

Biskup stojąc przed ikonostasem udziela błogosławieństwa, przed tym jednak kłania się wiernym ze słowami: „wybaczcie bracia i siostry i módlcie się za mnie grzesznego" (odpowiada to aktowi pokuty w mszy rzymskiej). W starożytności biskup nakładał szaty liturgiczne na swoim tronie za Ołtarzem w centrum prezbiterium. Obecnie ma to miejsce pośrodku cerkwi, wśród wiernych, z którymi biskup modli się na początku liturgii. Chór powtarza modlitwy recytowane przez diakonów. Biskup przy pomocy asysty wkłada na siebie szaty diakona *(stiharion)*, prezbitera *(epitrachilion)* oraz szaty pontyfikalne; *sakkos* (biskupią dolmatykę) będącą niegdyś strojem bizantyjskiego basileusa, mitrę, czyli cesarski diadem oraz omoforion wyobrażający zagubioną owcę na ramionach, symbol władzy pasterskiej. Asysta w białych szatach, wyobrażająca aniołów, przynosi wodę i ręcznik. Następuje rytualne obmycie rąk, oczu i uszu.

W tym czasie lektor czyta mniejsze godziny kanoniczne (tercję i sekstę) a młodszy prezbiter dokonuje proskomidii przy bocznym ołtarzu. Na Bałkanach przed niedzielną liturgią celebrowana jest *Utrenia* (jutrznia) lub przynajmniej *Chwalitny* (Laudesy). Zamiast czytania godzin Grecy śpiewają przed liturgią Wielką Doksologię („Chwała Bogu na wysokościach").

Proskomidia

Proskomidia *(prothezis)* jest obrzędem o zwięzłych ceremoniach wyrażających śmierć Baranka i dającą w ten sposób symboliczną antycypację i schemat ofiary, mającej dokonać się w liturgii. Prezbiter przygotowuje dary ofiarne chleba i wina na bocznym ołtarzu, czyli ofiarniku *(prothezis, proskomidar, żertwennik)*. Obecna forma obrzędu pochodzi z XII wieku. Pierwotnie proskomidia była o wiele prostsza, odprawiana przez diakona, polegała jedynie na wycięciu z prosfory kawałka chleba tzw. Baranka (Agnca). Proskomidii w bizantyjskiej liturgii św. Jakuba dokonuje się w milczeniu.

Do wieku VII proskomidia miała miejsce przed liturgią wiernych w miejscu przygotowania do procesji ofiarnej Wielkiego Wejścia. Z tego powodu podczas liturgii pontyfikalnej proskomidia, rozpoczęta przez młodszego prezbitera, zakończona zostaje przez biskupa już podczas śpiewania Pieśni Cherubinów.

Geneza obrzędów proskomidii związana jest ze starochrześcijańskim zwyczajem, w myśl którego wierni przynosili dary ofiarne: chleb, wino, a także kadzidło i oliwę, wręczając je diakonom przed rozpoczęciem akcji liturgicznej. Obyczaj ten zachował się do dzisiaj w Grecji, Serbii i Macedonii. Do konserwacji służyła część złożonych darów, resztę przeznaczano na agapę.

Z czasem ryt proskomidii uzyskał bogatszą oprawę, przeniesiony został na początek li-

POCZĄTKI

(2)

Źródła pisemne mówiące o istnieniu obrządku metodiańskiego są nader skromne. Dziejopisarze Gall i Thietmar nic nie mówią o innym Kościele poza łacińskim. Obaj zajmują się bardziej w swych dziełach małżeństwem Mieszka z Dąbrówką niż chrztem księcia polskiego i jego dworu.

Ks. Jerzy Klinger analizując chrzest Mieszka na podstawie literatury i wzmianek źródłowych zawartych w „Rocznikach Krasińskich" i kronikach Galla i Thietmara przedstawia hipotetyczne wnioski mające udowodnić metodiański charakter chrztu pierwszego władcy Polski. Według jego ocen na metodiańskość tej tradycji wskazuje kilka elementów: *„1. Istnieje analogia pomiędzy „przejrzeniem" w czasie „postrzyżyn" Mieszka, a „przejrzeniem" w czasie chrztu św. Włodzimierza, co w obu wypadkach może tłumaczyć się tym, że chrzest nazywa się w Kościele greckim photismos, czyli „przejrzenie", „oświecenie". 2. We wschodnim obrzędzie chrztu istnieje rytuał „postrzyżyn" włosów, dlatego dwa razy opisane przez Galla „postrzyżyny" nie muszą być wcale „postrzyżynami" pogańskimi, ale w późniejszej tradycji zachowaną pamięcią o nieco odmiennym chrzcie słowiańskim, czego już Gall oczywiście nie rozumiał. 3. Istnieje analogia pomiędzy rozmnażaniem pokarmów w czasie „postrzyżyn" Ziemowita, a otwartymi dla wszystkich ucztami św. Włodzimierza (...) 4. Cud rozmnażania pokarmów może być reminiscencją liturgii słowiańskiej poświęcenia chlebów, pszenicy, wina i oleju na pamiątkę nakarmienia rzesz pięciu chlebami przez Chrystusa w wigilię wielkich świąt"*. („Nurt słowiański w chrześcijaństwie polskim"). Powyższe spostrzeżenia potwierdzają pierwsze wiersze „Rocznika Krasińskich" mówiące, iż Metody ochrzcił jakiegoś księcia w Polsce i podające, że pierwszym księciem, który przyjął chrzest, był Mieszko. Mieszko oczywiście mógł być ochrzczony w obrządku metodiańskim, ale nie przez samego Metodego, mógł to uczynić któryś z jego uczniów.

Najwięcej kontrowersji wywołała wzmianka w „Kronice" Galla o istnieniu w Polsce za Bolesława Chrobrego dwóch metropolii. *Quod suo tempore Polonia duos Matropolitanos cum suis suffraganeis continebat"*. Wspomina też kronikarz, że po śmierci króla modlili się wszyscy: *archiepiscopi, episcopi, abbates, etc...*, a więc arcybiskupi w liczbie mnogiej. Mimo iż powyższe stwierdzenie Galla intrygowało wszystkich badaczy, to dopiero Stanisław Kętrzyński w pracy „O zaginionej metropolii czasów Bolesława Chrobrego, Polska X-XI w." stworzył na ten temat pierwszą logiczną konstrukcję, odrzucając jednakże istnienie metropolii słowiańskiej. Cała literatura na ten temat usiłowała wyjaśnić istnienie drugiej metropolii sugerując, iż jest to metropolia moguncka lub powstała po nieudokumentowanej reformie kościelnej przeprowadzonej przez Bolesława Chrobrego, w której władca Polski utworzył drugą metropolię w Sandomierzu. Po raz pierwszy drugą metropolię uznał za słowiańską ks. Józef Umiński. Stwierdził on, że żadnej drugiej łacińskiej metropolii w państwie Chrobrego nie było. Owym drugim metropolitą był działający w Polsce obok łacińskiego (gnieźnieńskiego) biskupa inny biskup obrządku słowiańskiego. Jeden i drugi rządzili swoimi obrządkami na terenie całego państwa. To było powodem według ks. Umińskiego, że Gall *„powiedział nie o dwóch metropoliach (...) lecz o dwóch metropolitach wewnątrz całego państwa: „Polonia duos metropolitanos continebat"*. Taki tok rozumowania jest bardzo prawdopodobny wobec braku innych przekonywających interpretacji zapisu Galla.

Wraz z upadkiem państwa Wielkomorawskiego nie uległ likwidacji obrządek słowiański w Polsce, lecz został on wzmocniony. Akt darowizny króla węgierskiego Stefana I na rzecz kościoła w Nitrze z 1006 roku wspomi-

BIZANTYJSKA

Mirski (1)

turgii, stając się właściwie oddzielnym, mistycznym nabożeństwem, w którym wierni nie biorą udziału. Coraz większego znaczenia zaczynało nabierać odczytywanie dyptychów, czyli wypominków, co znacznie przedłuża proskomidię. W diasporze w nowo budowanych cerkwiach *żertwennik* niekiedy zajmuje miejsce w otwartej bocznej kaplicy – w ten sposób wierni mogą brać udział w proskomidii.

W Kościele prawosławnym materię eucharystyczną stanowi czerwone wino gronowe oraz część okrągłych pszennych chlebków – prosfor. Nazwą tą oznaczającą ofiarę, w starożytności chrześcijańskiej określano liturgię eucharystyczną. Stosowano także określenia: łamanie chleba, Eucharystia czyli dziękczynienie, Eulogia, anafora czyli podniesienie. Grecy używają prosfory jednej, dużej. Staroobrzędowcy stosują siedem prosfor. Dwie części prosfory symbolizują boską i ludzką naturę w Chrystusie. Pieczęć odciśnięta na prosforze ma znak greckiego krzyża z napisem: IC XC NI KA (skrót greckich słów: Isus Chrystos Nika – Jezus Chrystus Zwycięża).

Po doksologii „Błogosławiony Bóg nasz' prezbiter nacina prosforę lancą *(kopije)*, recytując mesjańskie proroctwo Izajasza: „Jako owca na zabicie prowadzony był. I jako baranek bez zmazy niemy przed strzygącymi go, tak i on nie otwiera ust Swoich. Dzięki pokorze Jego sąd go osądził. A który się przejmie Jego losem. Albowiem odbiera się ziemi życie Jego". Prezbiter przecinając chleb na krzyż: „Ofiaruje się Baranek Boży, który wziął na siebie grzechy świata, na życie świata i zbawienie". Przebijając lancę z prawej strony Baranka: „A jeden z żołnierzy włócznią otworzył bok Jego i zaraz wyszła krew i woda. A który widział wydał świadectwo i prawdziwe jest świadectwo jego". (J 19 34-35). W ten sposób ukazany został podnadhistoryczny, ponadczasowy wymiar misterium – Baranek zabity przed założeniem świata (Ap. 13, 8). Wlewa się także do kielicha eucharystycznego wino i wodę.

Nie ma chyba w obrządku bizantyjskim „służby" o tak silnym jak proskomidia ładunku dramatyzmu i eksoresji wyrażonej w tak skrótowej symbolicznej formie. Obok śmierci krzyżowej wspominany jest poczas proskomidii żłóbek betlejemski, którego znakiem jest gwiazda. Aluzja do Bożego Narodzenia przypomina Wcielenie, czyli wejście Chrystusa w uwarunkowania ludzkiej egzystencji i historii. Jezus złozony w złóbku w pieczarze to pierwowzór złożenia w grobie i zejście po Zmartwychwstaniu do piekieł, do najbardziej infernalnych otchłani naszego bytu. Wcielenie i Odkupienie stanowią w Chrystusie jedno zbawcze misterium. Bierze w nim udział cały kosmos, którego przypomnieniem jest gwiazda nad żłóbkiem.

Obok tak silnie eksponowanej w liturgii i bizantyjskiej teologii chwały, równoważne miejsce zajmuje kenoza, czyli uniżenie Syna Bożego.

Po obu stronach Baranka układa się na diskosie cząsteczki na pamiątkę Bogurodzicy i św. Jana Chrzciciela. W ten sposób symbolicznie wyrażony zostaje ikonograficzny schemat Deisis, czyli Wstawiennictwa, a także temat mistycznych zaślubin Baranka. Chrystus jako sędzia w otoczeniu Matki Bożej i św. Jana Chrzciciela – dwóch, jak wyraża się Evdokimow, normatywnych archetypów rodzaju ludzkiego. Jest to także wesele Baranka, gdzie św. Jan Chrzciciel jest Przyjacielem Oblubieńca, świadkiem, a Teotokos – figurą Kościoła.

Z kolejnej prosfory prezbiter wyjmuje 9 cząsteczek, symbolizujących dziewięć różnych rodzajów świętości, co równocześnie odpowiada 9 chórom anielskim. Wymienia świętych proroków: Mojżesza, Aarona, Eliasza, Dawida i Daniela, apostołów, Świętych Ojców i Nauczycieli Kościoła, (Bazylego Wielkiego, Jana Złotoustego, Grzegorza Teologa), Mikołaja z Mirry Licyjskiej (patrona Rusi), świętych męczenników i męczennic, błogosławionych: Antoniego, Sawę, Atanazego z Athosu, Antoniego i Teodozego Pieczerskich, Sergiusza z Radonieża, Serafina z Sarowu i świątobliwe niewiasty, świętych cudotwórców i jałmużników, Świętych Apostołów Słowian Cyryla i Metodego. „Święci w niebie uczestniczą wraz z aniołami w zbawieniu żyjących na ziemi" (Orygenes). Przy czwartej prosforze wspomina kapłan imię biskupa oraz imiona żywych (dodaje też cząsteczkę za siebie). Wycinając z kolejnej piątej prosfory cząsteczki, modli się za zmarłych. „Miłość jest żywsza w niebie i dusze zmarłych świętych przebywają, aby wziąć udział w zgromadzeniach liturgicznych". (Evdokimow).

„W ten sposób diskos z umieszczonymi nań cząsteczkami przedstawia Kościół w jego wymiarze uniwersalnym, obejmującym niebo i ziemię, a także nieobecnych nawet zmarłych. Jest to Kościół – Baranek, odnawiający w sobie wszystko co żyje. Wizja świata w Bogu, kiedy cały kosmos stanie się Teofanią, ukazując obecność Trójjedynego Boga w stworzeniu. Wszystko zostało zjednoczone w teandrycznym soborze" (Evdokimow).

„W prawosławiu nie tyle chodzi o indywidualne zbawienie, co o zbawienie świata, w jego przemienienie w zbiorowej wizji Kościoła, tym prawosławie różni się od katolicyzmu". (J. Klinger „O istocie prawosławia").

Modlitewna pamięć Kościoła obejmuje żywych i umarłych chrześcijan wszystkich pokoleń zgromadzonych w jednym Kościele. Diskos w liturgii bizantyjskiej przypomina biblijną i patrystyczną myśl o Chrystusie – Kosmokratorze (1 Kol 1.15-20) jako punkcie Omega, do którego dąży cała ewolucja.

„On jest obrazem Boga niewidzialnego,
Pierworodnym wobec każdego stworzenia,
bo w Nim zostało wszystko stworzone i to, co
w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne
i niewidzialne...
On jest przede wszystkim i wszystko w Nim
ma istnienie.
I On jest Głową Ciała – Kościoła.
On jest Początkiem,
Pierworodnym pośród umarłych" (Kol 1, 15-16a, 17-18a).

Prezbiter przykrywa dary welonem – „pokrowcem", okadza je i odmawia modlitwę nad Darami, w której Jezus Chrystus nazwany jest chlebem niebiańskim, pokarmem dla całego świata. Zawiera prośbę za ofiarujących i za tych, w których intencji ofiarowano, a kończy się doksologią: „Albowiem święte i pełne chwały jest najdroższe i wspaniałe imię Twoje, Ojca i Syna i Świętego Ducha, teraz i zawsze i na wieki wieków".



Fot. Tomasz Gzell

Okadzanie świątyni

Diakoni przed liturgią dokonują wielkiego okadzania świątyni. Modlitwa nad kadzielnicą to jedna z form wezwań epikletycznych: „Kadzidło Tobie ofiarujemy Chryste Boże nasz, dla dobrej wonności duchowej, przyjmij je do nadniebiańskiego Twego ołtarza i ześlij nam łaskę Przenajświętszego Twojego Ducha". Okadzany jest ołtarz, całe prezbiterium, ikonostas, cała cerkiew wraz z wiernymi. Okadzanie na Wschodzie zawsze było uważane za jeden z rodzajów modlitwy i miało na celu oczyszczenie przestrzeni sakralnej. Kadzidlany dym wydłuża w nieskończoność gest wyciągniętych ku niebu dłoni prezbitera.

Okadzenie świątyni na krzyż (praktyka grecka) przypomina o Chrystusie porządkującym pierwotny chaos w Kosmos. Stworzenie dokonało się bowiem dla Wcielenia.

Okadzając diakon odmawia psalm 50 i troparion: „W grobie ciałem, w otchłani duszą i jako Bóg z Ojcem w niebie byłeś, jesteś, Chryste, wszystko wypełniający, nie opisany".

Diakon wręcza biskupowi pantyfikalne świeczniki dikerion i trikerion ze słowami: „Niechaj tak świeci światłość Twoja przed ludźmi, aby widzieli dobre uczynki twoje i wysławiali Ojca naszego, który jest na niebie". Dikerion przypomina dogmat o dwóch naturach – boskiej i ludzkiej w Chrystusie. Trikerion symbolicznie przypomina dogmat Trójcy Świętej. Skrzyżowanie obu Świeczników w geście błogosławieństwa mówi o Objawieniu się Boga w Chrystusie. Archijerej stojąc pośrodku cerkwi błogosławi świecznikami na cztery strony świata, co oznacza światłość Chrystusa przynoszącego zbawienie, zajaśniałą dla całego universum.

Biskup odmawia z podniesionymi rękami w starochrześcijańskiej postawie Oranty modlitwę „Królu niebieski", ogólną epiklezę na progu misterium z prośbą do Parakleta: „Przyjdź i zamieszkaj w nas". Ta pierwsza w liturgii epikleza odnosi się do zgromadzenia wiernych, aby napełnieni Świętym Duchem stali się w pełni Kościołem Chrystusa.

Jak zauważył Nikołaj Bierdiejew: „Prawosławie jest przede wszystkim liturgiczne. Poucza naród i rozwija nie tyle kazaniami, podawaniem norm i praw moralnych, ile samym wydarzeniem liturgicznym, w którym dany jest sposób przeobrażenia życia".

cdn.

PRAWOSŁAWIA NA ZIEMIACH POLSKICH

Antoni Mironowicz

na o istnieniu kapituły bez biskupa. Według ks. Klingera biskup nitrzański przeniósł się do Krakowa. Znamienne, że zarówno współczesny temu wydarzeniu Thietmar jak i piszący półtora wieku później Gall nie odnotowują tak istotnego faktu. Przyczyny takiej postawy kronikarzy należy upatrywać w tym, iż działalność Metodego i jego uczniów była na przemian tolerowana i zwalczana przez Rzym. Obaj dziejopisarze pisali wówczas, kiedy nurt słowiański chrześcijaństwa polskiego nie cieszył się poparciem władców polskich. Obrządek metodiański cieszył się zatem poparciem w Konstantynopolu, a w czasach współczesnych Thietmarowi schizmy między nim a Rzymem jeszcze nie było. Wiadomo jednak, że królowie polscy zachowywali wyraźnie prołacińskie tendencje, wspierając ten odłam chrześcijaństwa.

W „Kronice" Kosmana pod rokiem 1022 wspomina się o jakimś *„persecutio christianorum"* za Bolesława Chrobrego. W Paterikonie Pieczerskim mnicha Polikarpa, w „Żywocie Mojżesza Węgrzyna" opisany jest pobyt świętego w państwie Bolesława Chrobrego. Święty został potajemnie „postrzyżony" przez przebywającego w Polsce mnicha z Athosu, czym wywołał gniew króla, po czym został wygnany z jego państwa. Dwie wzmianki mówiące o wypędzeniu mnicha i prześladowaniu chrześcijan w państwie Chrobrego kolidują z faktem uzyskania zgody od papieża na koronację. Wydaje się jednak, że sprzeczności na tym polu między władcą polskim a papieżem nie było, gdyż postępowanie Bolesława było akceptowane przez Rzym. Stolica apostolska niechętnie patrzyła na rozwój obrządku wschodniego na ziemiach polskich, zwłaszcza że rysowały się już podziały w świecie chrześcijańskim. Stąd też działania ograniczające działalność hierarchii słowiańskiej i popieranie kościoła łacińskiego przez Chrobrego papież postanawia wynagrodzić koroną dla władcy Polski.

Ks. Jerzy Klinger zwraca uwagę na jeszcze jeden element tego problemu. Jedna ze strof hymnu żałobnego po śmierci króla Bolesława napisana przez Galla, o opłakiwaniu króla, skierowana jest do wyznawców obrządku słowiańskiego i łacińskiego. *„Latinorum et Slovorum quotquot estis incole"*. Przypominam, że z tego samego okresu pochodzi zapis Rocznika Kapituły Krakowskiej dotyczący trzech arcybiskupów. W roku *„1027 Ypolitus archiepiscopus obiit, Bossuta Succesit. 1028 Stephanus archiepiscopus obiit"*. Już Kętrzyński dowiódł, że zapis ten dotyczy dwóch metropolii, zmian na dwóch różnych katedrach arcybiskupich. Ks. Umiński i Klinger idąc za tokiem rozumowania Kętrzyńskiego wykazali, że zapis dotyczy łacińskiej metropolii gnieźnieńskiej i słowiańskiej krakowskiej. Józef Umiński odrzucił istnienie dwóch łacińskich metropolii, a więc pogląd reprezentowany przez Kętrzyńskiego. Słowiańska metropolia w Krakowie według ks. Umińskiego miała istnieć aż do biskupa Suli (1037 r.). Podobnie interpretowali zapis Galla o opłakiwaniu przez Łacinników i Słowian śmierci Chrobrego inni historycy. Powyższe stwierdzenia dowodzą, że po śmierci króla Bolesława obrządek słowiański funkcjonuje na ziemiach polskich. Przy braku szerszej bazy źródłowej wymienione koncepcje przedstawiają konstrukcję nie źródłową, a logiczną, przy czym taka interpretacja słów kronikarza najpełniej jest poparta materiałem dowodowym. K. Lanckorońska (w pracy „Studies the Roman – Slavonic Rite in Poland", Roma 1961) wywodzi rodowód „metropolii sandomierskiej" od metropolii Metodego obejmującej południowe obszary Polski.

Według niej, po wygnaniu z Moraw duchowieństwa obrządku słowiańskiego, Gorazd uszedł z Polski przenosząc stolicę metropolii do Krakowa i w roku 898 otrzymał sakrę z rąk legatów Jana VIII. Według tego założenia przyjętego częściowo przez Klingera, metropolia krakowska była bezpośrednią kontynuacją metropolii morawskiej. Ocenę tę potwierdzają wykopaliska archeologiczne. Na początku X wieku obok nowej katedry św. Wacława istniała słowiańska katedra św. Michała. Stąd św. Stanisław zginął, według słów Wincentego Kadłubka, *inter infulas* – między dwiema katedrami. Biskupstwa słowiańskie istniały również w Sandomierzu i Wiślicy, na co wskazują wspomniane już zespoły archeologiczne.

Bolesław Chrobry starający się o koronę u papieża nie był zwolennikiem obrządku słowiańskiego. Podobnie Kazimierz Odnowiciel zlecił arcybiskupowi krakowskiemu Aronowi latynizację i likwidację liturgii wschodniej. Wznowiony przez Bolesława Śmiałego obrządek metodiański przestał istnieć w zorganizowanej metropolitarnej formie po wygnaniu króla. Liczne są dowody na istnienie liturgii słowiańskiej w okresie późniejszym. Jednym z najbardziej znanych argumentów jest słowiańskie brzmienie imienia pierwszego biskupa krakowskiego – Prochor. Na rozwój liturgii metodiańskiej na ziemiach polskich wskazuje rozwinięty we wczesnym chrześcijaństwie kult św. Gorazda i św. Demetriosa patrona Sołunia – miasteczka, w którym urodził się św. Metody. Wtórne wzmocnienie obrządku słowiańskiego w Polsce przyszło z Moraw za pośrednictwem czeskim. Tu należy wymienić pieśń „Bogurodzicę", noszącą duże znamiona wpływów Kościoła wschodniego, która przeniknęła na grunt polski nie za św. Wojciecha, a później, w XIII wieku, z litanią „Kyrie eleison". Modlitwy o św. Cyrylu i św. Metodym znajdują się w brewiarzach polskich od początków XIV wieku, przepisywanych zapewne z brewiarzy czeskich. Podobnie rzecz się ma z wprowadzeniem obrządku słowiańskiego do klasztorów benedyktyńskich założonych w 1380 roku w Oleśnicy i w 1390 roku na Kleparzu z kościołami o wschodnich wezwaniach. Do 1922 roku Kościół katolicki obchodził 10 marca pamięć obu świętych słowiańskich. Pod datą 10 marca obaj figurują jako Oświeciciele Słowian w księdze liturgicznej „Officia propria patronarum regni Polonici" wydanej w 1637 roku w Antwerpii. Zarówno rozwinięte kulty świętych bułgarskich w chrześcijaństwie polskim, jak i wykopaliska archeologiczne potwierdzają istnienie wspólnej tradycji tkwiącej korzeniami w IX i X wieku.

Rozstrzygające znaczenie w dokumentowaniu istnienia obrządku słowiańskiego na ziemiach polskich mają pisane wzmianki źródłowe. Henryk Łowmiański wydobywa z „Powieści dorocznej" taką istotną wzmiankę: *„Byli bowiem jednym narodem słowiańskim; Słowianie, którzy siedzieli nad Dunajem i których Węgrzy podbili, i Morawianie i Czesi i Lachowie, i Polanie zwani dziś Rusią. Dla nich bowiem przełożono najpierw w Morawie księgi, które to pismo przezwane zostało słowiańskim, a to pismo jest w Rusi i u Bułgarów dunajskich"*.

Z tekstu wynika, że pismo słowiańskie zostało „przełożone" m.in. dla Lachów, tzn. w Polsce musiało być na nie zapotrzebowanie. Łowmiański zwrócił uwagę na inne źródło pomijane w historiografii: „Skazanie o slavjanskoj piśmiennosti". Najstarsze zachowane egzemplarze pochodzą z XV wieku. Pierwszy fragment tego źródła mówi o wynalezieniu pisma słowiańskiego przez Konstantyna Filozofa za panowania cesarza Michała i prawowiernej Ireny. Dalej rozprawa anonimowego autora mówi, że Konstantyn wprowadził pismo słowiańskie wśród Lachów. Drugi fragment nic nie wnosi do kwestii obrządku słowiańskiego w Polsce. Trzeci zaś mówi, iż Konstantyn *„nauczał Morawy i Lachów, i Czechów i inne ludy i wiarę prawowierną utwierdził w nich i księgi im napisał w języku ruskim i dobrze nauczał. (...) Potem, gdy mnogo lat minęło, przyszedł Wojciech do Morawy i do Czechów, i do Lachów, zniszczył wiarę prawdziwą i ruskie pismo odrzucił, i zaprowadził pismo łacińskie, i wiarę i obrazy wiary prawdziwej popalił, a biskupów i prezbiterów posiekał, a innych rozegnał"*.

Źródło to nie jest jedynym, które mówi o negatywnym nastawieniu św. Wojciecha wobec obrządku słowiańskiego. „Roczniki Krasińskich" podają o istotnych zmianach w Czechach i na Morawach po przyjściu św. Wojciecha. Podobnie rzecz się miała na ziemiach polskich.

Nie wszystkie fragmenty „Skazania o slavjanskoj piśmiennosti" należy traktować dosłownie; faktem jest, że autor XV-wiecznego źródła znał zasięg obrządku metodiańskiego i „Żywot Konstantego". Słuszna wydaje się być konkluzja Łowmiańskiego, podsumowująca rozważania o wiarygodności rękopisu w odniesieniu do ocen działalności św. Wojciecha, iż misjonarz wśród Prusów zwalczał u Lachów nie język słowiański w liturgii, ani też piśmiennictwo słowiańskie, lecz obcą dla niego hierarchię metodiańską, nie chcącą podporządkować się ordynariuszowi. Hierarchia słowiańska była ostro zwalczana, o czym świadczy sfałszowana bulla Jana XIII w sprawie założenia biskupstwa praskiego, a adresowana do Bolesława I, która nakazuje, ażeby Bolesław Chrobry nie powoływał na stanowisko duchownego należącego do obrządku bułgarskiego lub ruskiego. Konflikty między tymi dwoma obrządkami istniały w państwie polskim i były kontynuacją walki Wichinga z Metodym. Spór dotyczył zarówno kwestii dogmatycznych jak i spraw organizacyjnych.

Wszelkie sugestie odnoszące się do roli w tych wydarzeniach hierarchii słowiańskiej mają charakter hipotetyczny. Brak szerszej bazy źródłowej nie pozwala zweryfikować tych poglądów. Nie wyklucza to jednak istnienia szczątków metropolii słowiańskiej w II połowie XI i na początku XII wieku.

cdn.

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA PRAWOSŁAWNEGO

WYDARZENIA EKUMENICZNE

KONSTANTYNOPOL

Pierwszą wizyta sekretarza generalnego ŚRK w Patriarchacie Ekumenicznym

W dniach od 28 do 30 stycznia br. dr Emilio Castro, sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, złożył pierwszą oficjalną wizytę w Patriarchacie Ekumenicznym. Podczas jej trwania spotkał się z Jego Świątobliwością Patriarchą Ekumenicznym Dimitriosem. Patriarcha złożył nowo wybranemu sekretarzowi najserdeczniejsze życzenia. Zabierając głos, dr Emilio Castro zapewnił Jego Świątobliwość o głębokim szacunku, jaki żywi on do prawosławia, a w szczególności do Patriarchatu Ekumenicznego.

Sekretarz generalny wziął również udział w spotkaniu roboczym z członkami Komisji Patriarchalnej do kontaktów ogólnochrześcijańskich. W czasie spotkania dr Emilio Castro przedstawił plany swojej działalności. Zaznaczył, iż będzie dążył do tego, aby w określaniu celów oraz w realizacji programów ŚRK przeważały kryteria teologiczne. Sekretarz generalny podkreślił, iż stara się, aby w skład każdego, nawet najmniejszego zespołu Rady weszli przedstawiciele prawosławni. Spotkanie zakończyła wymiana poglądów na temat bieżących problemów ruchu ekumenicznego. Po uroczystym obiedzie dr Emilio Castro złożył wizytę merowi miasta i Jego Świątobliwości Patriarsze Armeńskiemu Snork Kaloustianowi.

NIKOZJA

Zgromadzenie Ogólne Rady Kościołów Bliskiego Wschodu

W dniach od 13 do 19 lutego w Nikozji na Cyprze odbyło się IV Zgromadzenie Ogólne Rady Kościołów Bliskiego Wschodu.

Po raz kolejny spotkali się chrześcijanie tej części globu, która od lat jest areną krwawych zmagań wojennych. Spotkali się po to, aby wyjawić głośno i wspólnie „żywą nadzieję" ich wiary.

Po wieczerni 200 uczestników i obserwatorów Zgromadzenia serdecznie powitał arcybiskup Cypru Chrysostomos. Następnie odczytane zostały orędzia papieża Jana Pawła II i Patriarchy Koptyjskiego Shinoudy III. Przewodniczący spotkania Patriarcha Antiocheński Ignacy IV podkreślił, że Kościoły Bliskiego Wschodu nie ustaną w wysiłkach na rzecz jedności chrześcijan. Mówiąc o celach Rady, jej sekretarz generalny Gabriel Habib oświadczył, iż organizacja ta nieustannie koncentruje swoją uwagę na problemach sprawiedliwości, prawach człowieka i pokoju.

Zgromadzenie Rady poprzedzone było niemal historycznym spotkaniem zwierzchników i przedstawicieli Kościołów Bliskiego Wschodu. Jego uczestnicy oświadczyli: *„Odczuwamy silną więź z naszymi społecznościami. Zebraliśmy się tutaj nie w celu utworzenia jakiegoś nowego związku, ale po to, aby podobnie jak dwaj uczniowie z Ernausu spotkać Chrystusa idącego nam naprzeciw."*

BOSTON

Sympozjum teologiczne prawosławnych i muzułmanów

W dniach od 17 do 19 III 1985 roku w Wyższej Szkole Teologicznej Holly Cross w Bostonie odbyło się wspólne sympozjum prawosławnych i muzułmanów. Obrady zapoczątkowały dwa wykłady wygłoszone kolejno przez ojca Georgesa Papadimitriou, honorowego przewodniczącego spotkania i przez dziekana szkoły, ojca Alcibiade Kalivasa.

Następnie zabrał głos metropolita Constantin z Derka, przewodniczący Synodialnej Komisji Patriarchatu Ekumenicznego do dialogu z Islamem.

Prace sympozjum przebiegały w sześciu sekcjach i prowadzone były przez specjalistów reprezentujących obydwa wyznania. Oto niektóre tematy sympozjum: Życie duchowe w prawosławiu i islamie: podobieństwa i różnice (prof. Seyyed Hossein Nasr). Kontakty między prawosławnymi chrześcijanami i muzułmanami w epoce bizantyjskiej (prof. Daniel Sahas); Chrześcijanie, żydzi i muzułmanie według Koranu (prof. Abdulazis Sachedina); Polityka otomańska wobec Kościoła prawosławnego (prof. Spyros Vryonis); Prawosławie i etyka biologiczna (prof. Stanley Harakas).

GENEWA

Dialog prawosławno-protestancki w Szwajcarii

1 lutego 1985 roku metropolita Szwajcarii, Damaskinos, egzarcha Patriarchatu Konstantynopolitańskiego na Europę Zachodnią, oraz pastor Jean-Pierre Jornod, przewodniczący Rady Federacji Kościołów Protestanckich Szwajcarii (FEPS), otworzyli prace Komisji do dialogu między FEPS i Kościołami prawosławnymi tego kraju. Współprzewodniczącymi Komisji są: archimandryta Vassilios Karayiannis (Chombesy) oraz profesor Erich Bryner, doktor teologii (Zurich). W pierwszej kolejności Komisja zajmie się problemem małżeństw mieszanych zawieranych między wyznawcami obydwu Kościołów.

Światowa Rada Kościołów głodującej Etiopii

7 I 1985 roku Światowa Rada Kościołów podjęła decyzję o wysłaniu na ręce Kościoła w Etiopii sumy 600 tys. dolarów. Kwota ta jest przeznaczona na organizowanie punktów przyjęć w regionach najbardziej dotkniętych suszą.

Jednocześnie przekazano kilkaset partii żywności na sumę 16 mln dol. Ich dystrybucją zajmuje się Kościół w Etiopii.

Wznowienie wydawania ekumenicznego biuletynu informacyjnego

Stała delegacja Patriarchatu Ekumenicznego przy Światowej Radzie Kościołów, której pracami od 1 I 1985 r. kieruje ojciec Georges Tsetsis, wznowiła wydawanie biuletynu informacyjnego.

Zawierać on będzie informacje o pracach wszystkich Komisji ŚRK, a w szczególności Komisji „Wiara i ustrój".

Na podstawie Service Orthodoxe de Presse i Episkepsisu

opracowała Ałła Matreńczyk

W KRAJU

W dniach 2-3 maja odbyły się nabożeństwa w ramach obchodów święta św. Gabriela Zabłudowskiego.

Jak co roku, odbyły się uroczyste nabożeństwa w cerkwi Zaśnięcia NMP w Zabłudowie. Program nabożeństw obejmował całonocne modlitwy i liturgię świętą. Uroczystości rozpoczęły się w dniu 2 maja wieczernią (nieszporami) z licznym udziałem duchowieństwa i wiernych innych diecezji.

Program obchodów obejmował ponadto film o życiu i działalności Rosyjskiej Cerkwi Parwosławnej oraz odczyt na temat: „Dzieje kultu św. Gabriela na Ziemi Zabłudowskiej". Około godziny 23,00 odsłużony został akafist św. męczennikowi Zabłudowskiemu. O godzinie 1,00 duchowieństwo i wierni modlili się za zmarłych, po czym młodzież parafii zabłudowskiej przeczytała i odśpiewała akafist św. męczennikowi Zabłudowskiemu. Wieczorne modlitwy i nabożeństwa zakończyły się około godziny 3,00.

Uroczystą liturgię kancelebrował Jego Ekscelencja ks. biskup Sawa – ordynariusz prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej.

Tegoroczne obchody święta św. Gabriela miały bogatą oprawę. Przybyły na nie liczne rzesze dzieci i młodzieży. Św. Gabriel Zabłudowski jest ich patronem. Liczny udział wiernych i duchowieństwa w tych obchodach wskazuje na żywe tradycje kultu świętego męczennika ziemi zabłudowskiej.

W ŚWIECIE

MOSKWA

Sekretarz Generalny Syndesmosu Mark Stokoe (USA) złożył na zaproszenie Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego 17-dniową wizytę w ZSRR. Sekretarzowi towarzyszył wiceprezydent Syndesmosu Siergiej Rasskazowski (Francja).

Goście zostali przyjęci w Moskwie przez metropolitę mińskiego i białoruskiego Filareta – przewodniczącego Oddziału Kontaktów Zewnętrznych Patriarchatu Moskiewskiego. Mark Stokoe i osoby towarzyszące zostali także przyjęci na audiencji prywatnej przez Jego Świątobliwość Patriarchę Pimena. Następnie delegacja Syndesmosu obejrzała imponujący licznymi udogodnieniami, nowoczesny gmach Wydawnictwa Patriarchatu, gdzie była przyjmowana przez jego dyrektora arcybiskupa Pitirima. Omówiono możliwe aspekty przyszłej współpracy. W Odessie goście zostali przyjęci przez metropolitę Siergieja i grono pedagogiczne Seminarium Teologicznego.

Następnie delegacja udała się do Kijowa, gdzie była przyjmowana przez metropolitę Filareta, egzarchę Ukrainy. Delegacja Syndesmosu odwiedziła kolejno: Akademię i Seminarium Teologiczne w Zagorsku, cerkwie i klasztory w Suzdalu, Włodzimierzu i Pskowie, Leningradzką Akademię Teologiczną oraz Seminarium Teologiczne w Odessie.

CYPR

Delegacja młodzieży prawosławnej uczestniczyła w drugim Festiwalu Młodzieży Chrześcijańskiej w Ewrykhou na Cyprze. Festiwal zaszczycił obecnością arcybiskup Cypru Chrysostomos i prezydent Cypru Spiros Kyprianou.

WŁOCHY

Blisko 20 000 młodzieży zebrało się na organizowanym co pię' lat festiwalu w Centro Uno – siedzibie ruchu ekumenicznego. Temat festiwalu – to „Wiele dróg do zjednoczonego świata". Kulminacyjnym momentem stało się wspólne przystąpienie do Komunii świętej członków różnych Kościołów chrześcijańskich.

GRECJA

Znany francuski teolog Olivier Clement odwiedził Grecję, gdzie wygłosił dwa wykłady na temat „Prawosławie i polityka" w szkołach teologicznych w Atenach i Salonikach. Obydwu wykładów wysłuchało ponad tysiąc osób.

SYDNEY

Piąte zgromadzenie duchowieństwa i wiernych Prawosławnego Arcybiskupstwa w Australii

W dniach od 27 do 30 stycznia w Sydney odbyło się piąte zgromadzenie duchowieństwa i wiernych Prawosławnego Arcybiskupstwa.

Obrady otworzył gospodarz spotkania, arcybiskup Stylianos. W swoim wystąpieniu powiedział on m.in.: *„Po czterech latach, jakie upłynęły od naszego ostatniego zgromadzenia, Bóg pozwolił nam spotkać się raz jeszcze (...) Celem naszego zjazdu jest nie tylko ustalenie, w jakim stopniu wywiązaliśmy się z zadań podjętych cztery lata temu. Musimy również wybrać członków Rady Mieszanej, którzy będą zarządzać dobrami kościelnymi w całym arcybiskupstwie".*

Następnie mówca zwrócił uwagę na fakt, iż z powodu olbrzymich odległości, jakie dzielą wiernych od ich krajów macierzystych, prawosławni w Australii muszą wszystkie problemy rozwiązywać sami. To zobowiązuje ich do ustawicznej pracy i ciągłego odkrywania potencjalnych możliwości. W Australii aktualnie jest ponad milion prawosławnych.

BELGRAD

Rok 1984 w Serbskim Kościele Prawosławnym

Rok 1984 pełen był ważnych wydarzeń w życiu Serbskiego Kościoła Prawosławnego. Przypomnijmy niektóre z nich:

1) wyświęcenie cerkwi św. Jana Chrzciciela w miejscowości Jasenovac (Chorwacja); w czasie II wojny światowej z rąk nazistów chorwackich zginęło tam 700 000 prawosławnych Serbów,

2) oficjalna wizyta Patriarchy Moskiewskiego Pimena (25 września – 6 października); przyczyniła się ona do zacieśnienia wzajemnych braterskich więzi między obydwoma Kościołami,

3) zorganizowanie w monasterze Studentisa (27 – 30 września) sympozjum teologicznego nt. „Czas Św. Ducha czasem Kościoła"; wzięli w nim udział również katoliccy profesorowie z wyższych szkół teologicznych w Zagrzebiu i Lublianie,

4) wydanie nowego serbskiego tłumaczenia Nowego Testamentu (nakład 10 000 egz.),

5) intronizacja Jerzego, pierwszego biskupa serbskiej diecezji w Kanadzie.

ATENY

Religia a transplantacje

W orędziu noworocznym arcybiskup Aten Serafin poinformował wiernych o utworzeniu w Grecji specjalnej Fundacji Medycznej, zajmującej się przechowywaniem organów ludzkich przeznaczonych do wykorzystania w chirurgii przeszczepowej.

Arcybiskup Serafin dodał również, iż w testamencie zapisał swoje oczy i nerki tej Fundacji. Uważa on bowiem, że jej humanitarna działalność jest wyrazem chrześcijańskiej miłości do bliźniego.

ATENY

Grecki Kościół Prawosławny sprzeciwia się udzielaniu święceń kapłańskich kobietom

Decyzja Kościoła anglikańskiego o udzielaniu święceń kapłańskich kobietom spotkała się z ostrym sprzeciwem Greków. W komentarzu redakcyjnym czasopismo „Ekklisiastiki Alitheia" podkreśla fakt, że Kościół prawosławny *„nie może w żadnym wypadku ignorować apostolskiej Tradycji Ojców, potwierdzonej przez Św. Sobory Powszechne i że tę samą opinię podzielają »zarówno kościoły przedchalcedońskie – koptyjski, syryjski i armeński – jak i Kościół rzymskokatolicki, czyli 4/5 chrześcijan«".* Grecy są również przekonani, że decyzja ta ogromnie zaszkodzi dialogowi między Kościołem prawosławnym a anglikańskim. „Ekklisiastiki Alitheia" uważa, iż decyzja ta bądź to dowodzi całkowitego niezrozumienia sakramentu kapłaństwa, bądź też świadczy o tym, iż święcenia udzielane kobietom mają w Kościele anglikańskim zupełnie inny charakter i są raczej odpowiednikiem służby diakonis.

PARYŻ

Uroczyste posiedzenie Instytutu św. Sergiusza

17 lutego w Paryżu odbyło się uroczyste posiedzenie Instytutu Teologii Prawosławnej (Prawosławnego Instytutu Teologicznego). Obradom przewodniczył metropolita Maletios, egzarcha Patriarchatu Ekumenicznego i przewodniczący Komitetu Biskupów Prawosławnych we Francji. Porządek obrad zawierał sprawozdanie rektora, ojca Aleksego Kniaziewa i wykład Konstantego Andronikova, profesora teologii liturgii.

W tym roku Instytut św. Sergiusza obchodzi 60-lecie swego istnienia. To piękny jubileusz, zważywszy iż chodzi tu o wyższą szkołę teologiczną powstałą w warunkach emigracyjnych i rozwijającą się dzięki własnym zasobom finansowym. Pierwsze wykłady w Instytucie odbyły się 30 IV 1925 roku. Uczelnia szybko określiła swój charakter: miała ona być kuźnią całkowicie wolnych i głęboko tkwiących w tradycji badań teologicznych, a także miejscem formułowania myśli i opinii Kościoła rozumianego jako źródło prawdziwej wolności.

Instytut liczy obecnie 25 studentów. Można w nim uzyskać maturę z zakresu teologii, tytuł magistra i doktora. Od 1972 roku organizowane są korespondencyjne kursy teologiczne. Z tej formy kształcenia korzysta 213 stałych studentów oraz ok. 100 wolnych słuchaczy z Europy Zachodniej, Afryki, Bliskiego Wschodu i Kanady.

SOFIA

Wykłady metropolity Emilianosa w Bułgarii

Z okazji święta Trzech Hierarchów (św. Bazylego Wielkiego, św. Grzegorza Teologa i św. Jana Chryzostoma) na zaproszenie Bułgarskiego Kościoła Prawosławnego przybył do Sofii metropolita Emilianos z Silivri. Dostojny gość wystąpił z dwoma odczytami. Podkreślił w nich zaskakującą aktualność prac Trzech Wielkich Ojców Kościoła prawosławnego. Dotyczą one bowiem m.in. kontroli urodzeń, ochrony środowiska, sprawiedliwości społecznej, wzajemnego stosunku wiary i nauki, dialogu z ateizmem, a więc problemów, które nurtują także i współczesny świat.

Dorobek Bazylego Wielkiego, Grzegorza Teologa i Jana Chryzostoma jest oczywiście dużo większy. Obejmuje on wiele niezwykle istotnych prac z zakresu chrystologii i pneumatologii.

Patriarcha bułgarski Maksym, w imieniu własnym i św. Synodu, serdecznie podziękował metropolicie Emilianosowi za jego olbrzymi wkład do dialogu ekumenicznego oraz wręczył mu krzyż św. Klemensa, bułgarskiego Apostoła Ewangelii.

BOSTON

Prawosławne sympozjum teologiczne

W dniach od 11 do 18 czerwca 1985 roku na wydziale teologicznym Holly Cross w Bostonie Komisja „Wiara i Ustrój" ŚRK wespół z prawosławną grupą roboczą zorganizuje sympozjum teologiczne poświęcone dyskusji nad dokumentem z Limy dotyczącym Chrztu, Eucharystii i Urzędu w Kościele.

W Sympozjum wezmą udział przedstawiciele wszystkich Kościołów prawosławnych.

Głównym celem spotkania jest wyjaśnienie niektórych punktów dokumentu z Limy. Konsultacje te ułatwią podjęcie ostatecznych decyzji co do przyjęcia ww. dokumentu. Decyzję musi podjąć każdy Kościół osobno do końca 1985 roku.

Z ramienia ŚRK za zorganizowanie sympozjum odpowiedzialny jest archimandryta Gennadios Lymouzis (Patriarchat Ekumeniczny), sekretarz Komisji „Wiara i Ustrój".

USA

Jego Świątobliwość Patriarcha Ekumeniczny Dimitrios udzielił wywiadu amerykańskiej stacji telewizyjnej CBS. Ocenił w nim niezwykle wysoko duszpasterską działalność amerykańskiego arcybiskupa Iakovosa. *„Działalność ta jest tak zróżnicowana i ogromna* – powiedział Patriarcha – *że zwraca uwagę na naszego brata nie tylko jako na wybitnego pasterza w Nowym Świecie, ale także jako na osobę cieszącą się ogromnym autorytetem wśród wszystkich chrześcijan".*

Arcybiskup Iakovos ogłosił dzień 10 lutego dniem sanktuarium św. Focjusza. Sanktuarium to znajduje się w Saint Augustin na Florydzie i stanowi misyjne centrum Arcybiskupstwa. Zostało ono założone w 1982 roku. Dotychczas odwiedziło je 300 000 pielgrzymów.

GENEWA

Ikony z Athosu w Szwajcarii

28 lutego w budynku Metropolii Szwajcarskiej w Genewie otwarto wystawę obrazującą współczesną ikonografię na Górze Athos. Ekspozycja ta stanowiła okazję do zapoznania się z pracami Constantina Xenopoulosa i jego uczniów. Podczas otwarcia wystawy metropolita Szwajcarii Damaskinos powiedział m.in. *„Ikona stanowi centrum prawosławnego życia duchowego. Drzewo, papirus, farby, wszystkie te materiały są formą ofiary złożonej przez człowieka jego Stwórcy. Chwała i akt dziękczynienia mogą być wyrażone również ręką twórcy ikon. W wymiarze liturgicznym ikona jest przedstawieniem tajemnicy Boskiej ekumenii w Chrystusie i jej spełnienia w historii.*

Dlatego właśnie trzy cykle ikonograficzne (cykl dogmatyczny, liturgiczny i cykl obrazujący Święta), które odnajdujemy we wnętrzu Kościoła prawosławnego, przedstawiają łączność wspólnoty wiernych ze świętymi i z samym Stwórcą.

(...) Poprzez ikony działa łaska Boska na każdego wiernego i na całą wspólnotę.

Góra Athos dzięki nieprzerwanej modlitwie twórcy ikon łączy dzieło ludzkie z łaską Boską. Z całego serca życzę, aby ta łaska Boska stała się również waszym udziałem, Was, którzy tu jesteście jak i wszystkich pozostałych ludzi na świecie".

RFN

W dniach od 15 do 17 lutego br. w Bonn odbyło się czwarte spotkanie młodzieży prawosławnej. Zgromadziło ono około 50 uczestników. Tematem zebrania była odpowiedzialność młodych w dzisiejszym świecie. Uczestnicy zastanawiali się również nad możliwością utworzenia prawosławnej organizacji młodzieżowej. W spotkaniu wziął udział metropolita Augustin, egzarcha Patriarchatu Ekumenicznego.

CZECHOSŁOWACJA

Według najnowszych badań statystycznych liczba prawosławnych w Czechosłowacji wynosi ok. 150 000 osób. Jeżeli chodzi o strukturę organizacyjną Kościoła prawosławnego w tym kraju, stanowią ją 4 diecezje, 17 dekanatów i 221 parafii obsługiwanych przez 110 duchownych. Kościół ma wyższe seminarium duchowne w Presov. Wydaje trzy miesięczniki i ukazujący się raz do roku „Przegląd Teologiczny".

BELGIA

W dniach od 15 do 18 lutego br. w Montgauthier odbyło się X zgromadzenie belgijskiej młodzieży prawosławnej. Uczestniczyło w nim ponad 40 osób. W zgromadzeniu wzięli udział opiekunowie młodzieży: duchowni Jean-Marie Arnould, Marc Nicaise i osoby świeckie Dominique Verbeke i Bernard Frinking. Główny referat spotkania dotyczył niezmierzalnej miłości Boga. W dyskusji nad nim poruszono następujące tematy: Kościół jako świadectwo miłości Boga; Rodzina jako obraz Kościoła; Miłość małżeńska jako obraz miłości Chrystusa do swego Kościoła.

KULT ŚW. ONUFREGO W POLSCE

Jarosław Kadylak

Kult św. Onufrego w średniowieczu był bardzo popularny, świadczą o tym zachowane do dziś liczne wyobrażenia z tego okresu, a także różne wersje jego żywota w pismach hagiograficznych. Najstarszym dokumentem opisującym życie św. Onufrego jest rękopis z 1005 r. przedstawiający jego życie w wersji koptyjskiej, przechowywany obecnie w Muzeum Brytyjskim. Św. Onufry był postacią historyczną i żył w drugiej połowie IV wieku. Jego dzieje znamy z relacji Ojca Pafnucego, sławnego anachorety, który w IV w. spędził życie w odosobnieniu na pustyni. Chętnie wędrował i odwiedzał licznych anachoretów. Dzielił się następnie swoimi wrażeniami z braćmi klasztornymi, którzy spisywali je i ubierali w formę literacką. Dowiadujemy się, iż św. Onufry był synem perskiego lub abisyńskiego króla. Zły duch podszepnął ojcu, iż dziecko nie jest jego synem. By przekonać się o tym, rozkazał poddać je próbie ognia. Cudownie uratowanego chłopca nazwano Onufrym i wysłano do Egiptu, gdzie został mnichem. Początkowo przebywał w górnym Egipcie, w klasztorze El-Aszmunein, potem opuścił go i udał się na pustynię, gdzie spędził kilkadziesiąt lat. Wieść o jego pustelniczym życiu rozeszła się po całym kraju i wkrótce zaczęli przybywać do ojca Onufrego liczni pielgrzymi. Św. Onufry, jak podaje rękopis, zmarł 16 dnia miesiąca Paone.

Z biegiem czasu kult św. Onufrego przekroczył granice Egiptu i rozprzestrzenił się po całym wschodzie. Na zachód dotarł podczas wypraw krzyżowych. Prawdopodobnie książę saski Henryk Lew (1129-1195) z drugiej wyprawy krzyżowej, w której dotarł na wschód, przywiózł czaszkę i wizerunek św. Onufrego i obrał go za swego patrona. Od tego czasu ustalił się w Monachium kult św. Onufrego. Najstarszym prawdopodobnie zabytkiem przedstawiającym św. Onufrego jest jego wyobrażenie odkryte przez Polską Misję Archeologiczną w katedrze w Faras. Ukazano go tam stojącego frontalnie w długiej białej włosienicy. Po lewej stronie widnieje palma z dwunastoma owocami, po prawej zaś budowla, być może klasztor El-Aszmunein, do którego wstąpił po przybyciu do Egiptu. Do nielicznych zabytków sprzed wieku XV należy mozaika bazyliki Monreale w pobliżu Palermo (XII w.). O popularności kultu św. Onufrego w wiekach późniejszych (XVI i XVII) świadczy fakt malowania jego postaci przez takich malarzy jak: Victore Criwelli, Signorelli Schaufelein, Andre del Sarto, Lorenzo Lotto, Baltazare Peruzzi, Vasco Pereyra. Postać św. Onufrego znajdujemy na witrażu katedry (XIV-XV w.) we Freiburgu w RFN (ręka boska z obłoków opuszcza na klęczącego anachoretę hostię i Krzyż). Jest także wyobrażony na witrażu w górnej bazylice w Asyżu.

Witraże były charakterystycznym elementem upiększającym wnętrze kościołów zachodnich. Przepuszczone przez nie światło stwarzało wewnątrz „mistyczny półmrok", dając w ten sposób jakby widzialne odrzucenie racjonalizmu. Miało to związek ze swoiście na zachodzie pojmowanym mistycyzmem. Św. Onufry jest tu więc prawidłowo przedstawiony jako asceta i mistyk. Podobnie charakterystycznym przedstawieniem na witrażach były mistyczna róża, z takim wieńcem róż w ręku św. Onufry oddaje cześć Bogurodzicy na obrazie Lorenzo Lotto z roku 1508 (Galeria Borghese w Rzymie).

Jak wiadomo, kult świętych na zachodzie niezmiernie się rozwinął w średniowieczu. Każdy stan, każdy zawód miały swego świętego. Św. Onufry został wybrany patronem cechu tkaczy. Na obrazach cechowych jest przedstawiony w tunice z liści palmowych. Prawdopodobnie zawód tkaczy traktowano wówczas jako zawód artystyczny.

Na zachodzie św. Onufry był znany jako święty z brodą, opiekun tych, którzy umierali nagle bez sakramentów. Dlatego też często był przedstawiony jako ten, któremu anioł przynosi regularnie święte pożywienie. Z zabytków przedstawiających św. Onufrego we Florencji pozostał poliptyk Giovanniego Bonsi (1470) w Akademii Florenckiej i z wieku XVI w Palazzo Pitti wyobrażenie Andréa del Sarto (św. Onufry stoi obok innego świętego przed Madonną na tronie).

Kult św. Onufrego rozwinął się szczególnie na przełomie wieku XIV i XV na ziemiach Rusi i Litwy, a także Polski, o czym świadczy istniejący do dziś pod tym wezwaniem klasztor w Jabłecznej w woj. lubelskim. Klasztorów pod tym wezwaniem było więcej, jednym z nich był także klasztor w miejscowości Ławrów niedaleko Sambora (pocz. XV w.), w którym prawdopodobnie, jak przypuszcza A.J. Rogow, znajdowała się relikwia św. Onufrego.

O jego popularności na ziemach Polski świadczą także postacie wyobrażone w kościele św. Trójcy na zamku w Lublinie i kaplicy św. Krzyża i Ducha w katedrze na Wawelu.

Kult św. Onufrego nie był znany, jak stwierdza A.J. Rogow, na ziemiach Rusi północno-wschodniej.

Popularność postaci św. Onufrego za czasów panowania Władysława Jagiełły, w momencie kiedy następuje rozkwit bizantyjskiej sztuki na ziemiach Polski, nasuwa przypuszczenie, iż aktywnie pracująca organizacja malarzy, pokrywająca polichromią niektóre ważniejsze kościoły w Polsce, występowała prawdopodobnie pod patronatem św. Onufrego.

W kościele lubelskim jest on przedstawiony nie razem z innymi anachoretami wschodu: św. Pachomiuszem, Antonim, Makarym i Sabą, ale oddzielnie na ścianie północnej, która jest utrzymana w bardziej tradycyjnym stylu. Pokrycie tej ściany wraz z łukiem tęczowym M. Walicki przypisuje oddzielnemu malarzowi. Czy więc malarze, a przynajmniej jeden z nich, pokrywający polichromią wnętrze kościoła św. Trójcy, nie wywodzi się ze zrzeszenia, którego patronem był św. Onufry? W polichromii lubelskiej scen wziętych z życia św. Onufrego jest więcej. Na ścianie południowej, którą malował malarz, widnieje, wg. M. Walickiego, scena śmierci św. Pawła, wg niektórych – św. Marii Egipcjanki, obok niej anachoreta przyjmuje Komunię św. z rąk anioła. Kompozycją wziętą z biografii św. Onufrego może być także obraz wotywny malarza pracującego w prezbiterium. Przedstawiałby on wówczas św. Onufrego przyjmującego Komunię Świętą lub krzyż z rąk wychylającego się z obłoków Chrystusa. Takiej kompozycji odpowiadałby napis okalający tę scenę, a także tematyka zawarta w malowidłach prezbiterium. W ten sposób każdy z malarzy mógł świadczyć o wspólnym zgrupowaniu, którego patronem był św. Onufry.

Postać jego w kaplicy św. Krzyża na Wawelu jest przedstawiona w środkowym rzędzie. Ponad nim widnieją postacie dwóch męczenników: św. ap. Filip i Stefan, poniżej dwaj założyciele klasztoru: św. Antoni Wielki i Teodozy Pieczerski. Tutaj także wizerunek św. Onufrego, „wodza pustelników", wydaje się być osobistym wotum malarza-zakonnika.

Powstaje problem umiejscowienia centrum skupiającego malarzy. Ze względu na swoje położenie geograficzne wysuwa się na czoło klasztor św. Onufrego w Jabłecznej nad Bugiem.

Jak wiadomo, rzeka Bug w średniowieczu była szlakiem handlowym. Tędy przepływali Niemcy handlujący z Rusią Czerwoną. Usytuowanie klasztoru nad rzeką było zjawiskiem normalnym, ponieważ osiedlano się przeważnie przy rzekach i szlakach handlowych. Klasztor leżał także najprawdopodobniej najbliżej Lublina i miejsc, w których pracowali malarze.

Data założenia klasztoru św. Onufrego nie jest znana. Wiadomo, że istniał już w 1498 roku, wskazuje na to data zapisana na Ewangelii należącej do klasztoru św. Onufrego.

W pamięci okolicznych mieszkańców pozostała legenda, mająca bezpośrednie powiązanie z założeniem klasztoru. Opowiada ona, iż przyczyną założenia klasztoru był fakt zatrzymania się w tym miejscu ikony św. Onufrego, która przypłynęła rzeką Bug z nieznanego miejsca. Tradycja łączyła w ten sposób datę powstania klasztoru ze słowem Bóg, ale czy z rzeką Bug?

Jeżeli sprowadzimy przekaz ustnej tradycji do słów: „Ikonę św. Onufrego przyniósł Bug", „dał Bug", to znajdziemy tutaj odpowiedź na pytanie, od kogo i skąd wzięła się ikona św. Onufrego w klasztorze w Jabłecznej. W ten sposób mogli do wiernych mówić tylko malarze hezychaści, zakonnicy, którzy mogli osiedlić się nad rzeką mającą znaczenie gospodarcze, handlowe i komunikacyjne i założyć klasztor św. Onufrego. Powszechnie wiadomo, iż nie podpisywali oni swoich ikon, gdyż w tej boskiej twórczości oni byli tylko pośrednikami, tworzył Bóg. Bóg więc ją przyniósł, jak „przynosił" i inne ikony przez nich malowane. Zasada, że „Bóg tworzy ikony, które przedstawiają świat boski", uwzględniająca zasadniczy pogląd hezychastów, została w dalszym przekazie ustnym przez okolicznych mieszkańców prawdopodobnie źle zrozumiana i pod słowem Bóg zaczęto rozumieć rzekę, którą mogli przypłynąć założyciele klasztoru św. Onufrego. Nazwę rzeki Bug filolodzy, jak twierdzi A. Szelągowski, wywodzą od wyrazu litewskiego pochodzenia „Baugus" – straszny, a dlaczego straszny wyjaśnia Długosz mówiąc, że Bug jest *„fluore fluens atro"*, czyli „płynie czarną falą".

Grupa malarzy pracujących przy dworze królewskim, do której należał niejaki Władicz, wg M. Walickiego nie wykonywała prac w pozostałych polichromiach kościelnych (Wiślicy, Sandomierzu i Gnieźnie). Ich zaś miejsca pochodzenia starają się niektórzy doszukać przy pomocy różnej interpretacji imienia Władicz, o którym się mówi *„Idem feria III proximo ispo die S. Michaelis Archangeli pro exempcione de hospicio Wladicze cum aliis pictoribus Ruthennicius IV marc III ferd"*. Z przytoczonego tekstu wynika, iż mowa tu o postaci imieniem Wladicza, względnie Władyka, jak interpretuje T. Wojciechowski. W kościele wschodnim nazwa ta używana jest przy zwracaniu się do zakonnika posiadającego wyższe święcenia zakonne lub do biskupa. Ogólnie do osoby mającej władzę. Termin ten prawdopodobnie pochodzi od słowa „władać". Analogicznie do utożsamiania tego imienia z nazwą przedmieścia Przemyśla – „Władycz", zamieszkałego przez malarzy w XVI i XVII w., wydaje się, iż możemy utożsamiać ten termin także z nazwą dzisiejszego miasta Włodawa, leżącego nad Bugiem niedaleko klasztoru św. Onufrego. Wskazywałoby to wówczas na pochodzenie malarzy z okolic leżących nad Bugiem w pobliżu klasztoru św. Onufrego. Za umieszczeniem grupy malarzy w okolicach dzisiejszego powiatu włodawskiego przemawiałby fakt istnienia miejscowości leżącej nad Bugiem w pobliżu klasztoru o nazwie Dołhobrody, mającej najprawdopodobniej związek z kultem „świętego z Brodą", czyli Onufrego. Na klasztor św. Onufrego jako siedzibę malarzy zakonników wskazywałby cytat z rachunków podskarbiowskich, mówiący o wydatkach malarzy podczas ich powrotnej podróży. *„Item proexpensis eisdem, cum reversi sunt ad patriam II marc"*.

Sam termin *„patria"* używany w ciągu całego niemal średniowiecza w znaczeniu raczej ojcowizny, pewnej przynależności terytorialnej, a nie w sensie określenia odrębnej państwowości, pozwala na szerokie umiejscowienie pochodzenia omawianych osób. Zdaniem Walickiego, może wchodzić w rachubę zarówno Ruś Czerwona jak i ziemie Białej Rusi czy Wołynia. W naszym przypadku przytoczone słowa mogą wskazywać na miejsce, gdzie znajduje się klasztor św. Onufrego, ponieważ wówczas, w XV wieku, znajdował się po prawej stronie rzeki Bug. Dopiero w połowie XIX w. zakonnicy z tego klasztoru celem ulżenia doli mieszkańców i zagospodarowania ziem zalewanych przez rzekę przekopali koryto Bugu zmieniając jego kierunek bardziej na wschód. W ten sposób klasztor św. Onufrego znalazł się po lewej stronie Bugu.

Tak więc malarze powracający *„ad patriam"*, mogli powracać do klasztoru za rzeką Bug, która stanowiła naturalną granicę pomiędzy ziemiami położonymi po obu stronach rzeki. Dogodne położenie klasztoru sprawiało, że był on prawdopodobnie miejscem skąd wychodzili malarze-zakonnicy, udając się w górę i w dół rzeki, rozsławiając po Litwie i Rusi imię swego Opiekuna. I tylko jeden z nich doszedł na Ruś północną i w katedrze Zaśnięcia Najśw. Marii Panny we Włodzimierzu namalował postać swego Orędownika – św. Onufrego. Był nim prawdopodobnie Andrzej Rublow i rzeczywiście, jak stwierdziła słusznie A. Różycka-Bryzek, malarze, autorzy polichromii kościoła św. Trójcy na zamku w Lublinie wywodzą się z tego samego środowiska artystycznego, z którego wypłynął znakomity Andrzej Rublow.

Ze środowiskiem tym mógł być związany jeden z najznakomitszych przedstawicieli hezychazmu, przybyły z Bułgarii św. Cyprian. Był on uczniem św. Grzegorza z Synaju. W 1390 roku został metropolitą kijowskim. Rozwinął on naukę św. Grzegorza, głosił, że monastery nie powinny posiadać ziemskich włości i wymagał zupełnego ubóstwa od klasztoru, posunął się nawet do występowania przeciw monastycznym wspólnotom w ogóle.

Jego zdaniem znacznie bliższymi Bogu byli pustelnicy i mnisi „nic nie mający". Wiadomo, że metropolita Cyprian odwiedzając parafie na ziemiach litewskich płynął rzeką Bug, nie wiadomo czy ze względów na okoliczne moczary? Czy pragnął odwiedzić istniejący już być może klasztor św. Onufrego nad Bugiem poświęcony tak znanemu wówczas i popularnemu św. Onufremu? Metropolita Cyprian kontaktował się z księciem Witoldem i Jagiełłą. W 1405 roku, jak podaje kronika, metropolita pozbawił biskupa turowskiego święceń i umieścił go w klasztorze św. Symeona. W tymże roku *„wielki książę Witold pojechał do króla i król Jagiełło także pojechał do Witolda i zjechali się w mieście Miłolubie, a z nimi także metropolita Cyprian i przebyli razem cały tydzień i rozjechali się różnie..."*

Możemy przypuszczać, że miastem Miłolubem był Lublin, ponieważ od wstąpienia na tron dynastii Jagiellońskiej był on dla rodziny królewskiej stacją pośrednią między Krakowem a Wilnem, dwiema stolicami państwa. Często przebywali w nim – jak wiadomo z dziejów – monarchowie tej dynastii, niekiedy z całą swoją rodziną i licznym dworem. Przyczyniła się do tego niewielka odległość Lublina od ówczesnych granic Litwy, w części zaś wygoda, jaką dawał zamek obronny i okazały piękny kościół św. Trójcy, przyjemne i zdrowe okolice miasta. Ślady pobytu królów i ich rodzin, a także ich otoczenia w Lublinie spotyka się w aktach konsystorskich i dawnych aktach miejskich. W Lublinie została także wydana większość ustaw i przywilejów królewskich. Tam też Jagiełło zwoływał zjazdy w sprawach polsko-litewskich. Ponadto, jak podaje Kalimmach, król zamierzał przenieść stolicę do Lublina.

DZWONY NAD RAJSKIEM

Dokończenie ze str. 5

– Kto strzelał? Czy to ci partyzanci, którzy wcześniej byli w naszej wsi? – zapytałem, aby uściślić okoliczności tego zdarzenia.

– Nie, to nie tamci – odparł Bazyli Chomaniuk. – Tak twierdzą wszyscy w naszej wsi. To jacyś inni, niby partyzanci, w rzeczywistości zaś prowokatorzy, którzy z prawdziwą partyzantką nie mieli nic wspólnego. Wiedzieli przecież, że hitlerowcy za jednego swego zabijają 100 innych.

* * *

Rannych i zabitych przeniesiono na plebanię. Żona księdza proboszcza **Stefana Iwankiewicza** zaopiekowała się nimi, jak mogła i umiała. Sołtys musiał powiadomić o zdarzeniu najbliższy posterunek żandarmerii. Wyręczył go w tym na ochotnika inny mieszkaniec Rajska, którego nazwiska nie warto wspominać. We wsi nazywano go trafnie Baszmak. Gorliwie i ze szczegółami opowiedział on żandarmom, kto sprzyja partyzantom, kto był komunistą lub ich sympatykiem. Czyżby, sprzedając współmieszkańców sądził, że uratuje własne życie? To mu się nie udało, chociaż Niemcy rzeczywiście zostawili w spokoju całą jego rodzinę. Leśni mściciele odnaleźli go jednak później aż w Bujnowie – jakieś 20 km od Rajska.

O świcie drugiego dnia, a więc we wtorek, 16 czerwca 1942 roku, wzmocnione jednostki policyjne i gestapo podwójnym pierścieniem otoczyły Rajsk. Wydzielone grupy „trupich czaszek" szły od chaty do chaty i siłą wypędzały mieszkańców na środek ich wsi, gdzie na wzgórzu stała od 1875 roku piękna, murowana cerkiew. Kronikarz prawosławia na Białostocczyźnie, **Eustachiusz Orłowski**, odnotował pod rokiem 1875:

„23 marca wyświęcona została nowo zbudowana parafialna murowana cerkiew we wsi Rajsk (bielskiego powiatu) pod wezwaniem Wielkiej Męczennicy Paraskiewy".

Podczas działań wojennych w 1941 roku została ona częściowo zburzona i dlatego nabożeństwa odbywały się w kaplicy cmentarnej. Remont odkładano do lepszych czasów. Niestety, śmiertelny wyrok hitlerowskich siepaczy nie ominął i tego przybytku Bożego.

* * *

Zgrupowani rodzinami przed cerkwią, uszeregowani w kolejności zamieszkania, oczekiwali rajszczanie na rozstrzygnięcie swego losu. Słyszeli już co nieco o hitlerowskiej odpowiedzialności zbiorowej, że za jednego Niemca skazuje się na śmierć stu przedstawicieli mniej wartościowej rasy. Ależ nikt z ich wsi, twierdzili, nie strzelał do tej niemieckiej „taksówki". Mijał zaledwie pierwszy rok okupacji i wieśniacy nie zdążyli jeszcze przekonać się, że hitlerowcom niepotrzebna była wina, lecz jedynie pretekst, by w majestacie swego prawa uruchomić mechanizm dyskryminacji ludności, będącej dla nich „untermenschami", podludźmi.

Z chaty, w której prowadzono wstępne przesłuchania (czytaj: tortury), najpierw wysunął się na chwiejnych nogach okrwawiony sołtys, a wkrótce po nim ksiądz Stefan Iwankiewicz.

– I cóż z nami będzie?! – rzuciła się do niego „matuszka". Ksiądz spojrzał na żonę, błędnym wzrokiem powiódł po zgromadzonych przed cerkwią parafianach i załamującym się głosem zawołał:

– Pobiją, wszystkich pobiją!

* * *

Na śmierć poszli wszyscy mężczyźni powyżej 16 lat. Za nieobecnych mężów brali ich żony, za braci – siostry. Grupami pędzono ich do cerkwi – za wieś, gdzie gospodarze mieli swe „jamki" na ziemniaki.

Teraz to miejsce nazywa się Mogiłkami. Upamiętniają je dwa pomniki: tradycyjny krzyż prawosławny i surowa ceglana ściana pokuty, przed którą ostrzegawczo i błagalnie wyrastają z ziemi ogromne, betonowe ręce. Tak chciał artysta.

Co roku tę ostatnią drogę 149 mieszkańców Rajska przemierza uroczysta procesja, na Mogiłkach odprawia się specjalną panichidę za spokój dusz *„tu zaginionych i pogrzebanych"*, z każdorazowym wymienieniem imion osób spoczywających w tej wspólnej mogile.

* * *

Rajsk odrodził się. Pierwszy dom na popiołach dawnej wioski został zbudowany tu na wiosnę 1945 roku z rozkazu generała Armii Radzieckiej – Piotra Tieremowa. Teraz wieś ta liczy 440 mieszkańców i swoją produkcją rolną wnosi niemały wkład do ogólnego dorobku gospodarczego gminy Bielsk Podlaski.



Rajsk 1984 r. – nabożeństwo żałobne nad wspólną mogiłą mieszkańców wsi zamordowanych przez hitlerowców w czerwcu 1942 r.

Fot. W. Rudczyk

Sołtys Rajska, **Bazyli Dąbrowski**, dziś codziennie dostarcza do zlewni ponad 100 litrów mleka.

Walentyna Momotko uczy dzieci w Rajsku od 1952 roku.

– Gdy rozpoczynałam tu pracę – zwierza się pani dyrektor szkoły podstawowej – najbardziej mnie przerażało to, że Rajsk był goły, ani jednego drzewa przed domem, wszystkie zostały wycięte przez Niemców, a ziemia zaorana i zasiana zbożem, aby i śladu nie zostało...

Dziś Rajsk tonie w zieleni drzew. Oprócz szkoły i sklepu ma własny dom kultury, wzniesiony przy dużym udziale czynu społecznego mieszkańców wsi. Gospodynią klubu „Ruch", który mieści się w tymże domu, jest **Eugenia Szumska**, której wystarczy sił i energii, aby wespół z mężem prowadzić jeszcze wzorowe gospodarstwo rolne, działać społecznie w kole gospodyń wiejskich i uczestniczyć w artystycznym ruchu amatorskim, w zespole folklorystycznym **„Zgodne Maki"**, propagującym miejscowy folklor białoruski, uświetniającym różne uroczystości i akademie.

Wróciła na swe miejsce i cerkiew. Niestety, już tylko drewniana, przewieziono ją tu aż z Bieszczad. Postarał się o to nieżyjący już ks. Stefan Iwankiewicz. Obok tej cerkwi rajszczanie wznieśli własnym sumptem – również drewniany – piękny dom parafialny.

* * *

Długo można by opowiadać o tragicznym losie każdego z tych, którzy zginęli i o tych, którzy zostali przy życiu, o ich tułaczce i poniewierce, o ich powrotach do gniazd rodzinnych...

Dziś człowiekowi niewtajemniczonemu, który przypadkiem trafi do Rajska, doprawdy trudno domyślić się, że stąpa po ziemi zroszonej krwią i łzami. Tylko te dzwony 16 czerwca...

Jan Wirski

KALENDARIUM

16 VI – 15 VII

16 czerwca – 15 lipca

16 VI N. Niedziela druga po Zesłaniu Ducha Świętego.
Męcz. Lucjana, męcz. Pauli Dziewicy, męcz. Maksyma
Jutrz. Ew. MK 16,1-8
Lit. Ap. Rzym. 2, 10-16
Ew. Mat. 4, 18-23

17 VI Pn. Św. Mitrofana, patr. Konstantynopolitańskiego, Św. Zosymy Cycylijskiego, św. św. Marty i Marii, sióstr Łazarza
Ap. Rzym. 7, 1-13
Ew. Mat. 9, 36-10, 8

18 VI Wt. Św. Doroteusza bpa Tyrskiego, męcz. męcz. Marcjana i Nikandra
Ap. Rzym. 7, 14-25
8, 1-2
Ew. Mat. 10, 9-15

19 VI Śr. Wisariona Cud. i Hilariona Nowego, św. św. Tekli i Zuzanny
Ap. Rzym. 8, 2-13
Ew. Mat. 10, 16-22

20 VI Czw. Męcz. Teodora, bpa z Ancyry, męcz. męcz. Walerii i Marii
Ap. Rzym. 8, 22-27
Ew. Mat. 10, 23-31

21 VI Pt. Męcz. Teodora Stratylaty, św. Efrema, patr. Antiocheńskiego
AP. Rzym. 9, 6-19
Ew. Mat. 10, 32-36; 11, 1

22 VI Sb. Św. Cyryla, arcybpa Aleksandryjskiego, Św. Aleksandra, św. św. Tekli i Marii
Ap. Rzym. 3, 28-4, 3
Ew. Mat. 7, 24-8, 4

23 VI N. Niedziela trzecia po Zesłaniu Ducha Św.
Męcz. Tymoteusza, bpa Pruskiego, męcz. męcz. Aleksandry i Antoniny, św. Teofana Antiocheńskiego
Jutrz. Ew. Mk. 16, 9-20
Lit. Ap. Rzym. 5, 1-10
Ew. Mat. 6, 22-33

24 VI Pn. Apostołów Bartłomieja i Barnabasza
Ap. Rzym. 9, 18-33
Ew. Mat. 9, 2-15

25 VI Wt. Św. Onufrego Wielkiego, św. św. Piotra z Atosu i Arseniusza
Ap. Rzym. 10, 11-11, 2
Ew. Mat. 11, 16-20

26 VI Śr. Męcz. męcz. Akiliny i Antoniny, męcz. Jana
Ap. Rzym. 11, 2-12
Ew. Mat. 11, 20-26

27 VI Czw. Pr. Elizeusza, św. Metodego, patr. Konstantynopolitańskiego
Ap. Rzym. 11, 13-24
Ew. Mat. 11, 27-30

28 VI Pt. Pror. Amosa, męcz. męcz. Wita, Modesta i Kryscenta, św. Jonasza metr. Moskiewskiego, św. Teodora Sykeoty, błog. Hieronima Strydońskiego
Ap. Rzym. 11, 25-36
Ew. Mat. 12, 1-8

29 VI Sb. Św. Tychona bpa Amafunckiego
Ap. Rzym. 6, 11-17
Ew. Mat. 8, 14-23

30 VI N. Niedziela czwarta po Zesłaniu Ducha Św.
Męcz. męcz. Manuela, Sabeliusza i Izmaela
Jutrz. Ew. Łk. 24, 1-12
Lit. Ap. Rzym. 6, 18-23
Ew. Mat. 8, 5-13

1 VII Pn. Męcz. męcz. Leoncjusza, Hipacjusza i Teodula
Ap. Rzym. 12, 4-5
12, 15-21
Ew. Mat. 12, 9-13

2 VII Wt. Ap. Judasza, brata Chrystusowego
Ap. Rzym. 14, 9-18
Ew. Mat. 12, 14-16
12, 22-30

3 VII Śr. Męcz. Metodego, bpa Patorskiego
Ap. Rzym. 15, 7-16
Ew. Mat. 12, 38-45

4 VII Czw. Męcz. męcz. Juliana z Tarsu, Terencjusza, bpa Ikonijskiego
Ap. Rzym. 15, 17-29
Ew. Mat. 13, 4-9

5 VII Pt. Męcz. męcz. Euzebiusza, bpa Samosackiego, Galakcjona i Zenona
Ap. Rzym. 16, 1-16
Ew. Mat. 13, 4-9

6 VII Sb.Męcz. Agrypiny, św. św. Józefa, Hermana, arcybpa Kazańskiego
Ap. Rzym. 8, 14-21
Ew. Mat. 9, 9-13

7 VII N. Niedziela piąta po Zesłaniu Ducha Świętego
Narodzenie św. Jana Chrzciciela, męcz. Longinusa
Jutrz. Ew. Łk. 24, 12-35
Lit. Ap. Rzym. 10, 1-10
Ap. Rzym. 13, 12-14, 4
Ew. Mat. 8, 28-9, 1
Ew. Łk. 1, 5-25
1, 57-68
1, 76
1, 80

8 VII Pn. Św. Feuronii, Fabronii i Piotra
Ap. Rzym. 16, 17-24
Ew. Mat. 13, 10-23

9 VII Wt. Św. św. Dawida z Sołunia, Dionizego Suzdalskiego
Ap. I Kor. 1, 1-9
Ew. Mat. 13, 24-30

10 VII. Śr. Św. św. Samsona, Sewera prezb. Jerzego
Ap. I Kor. 2, 9-3, 8
Ew. Mat. 13, 31-36

11 VII Czw. Św. św.. Cyrusa i Jana, Pawła, Hermana i Sergiusza Bałaomskich
Ap. I Kor. 3, 18-23
Ew. Mat. 13, 36-43

12 VII Pt. Św. Apostołów Piotra i Pawła, św. Nikandra Pskowskiego
Jutrz. Ew. J. 21, 15-25
Lit. Ap. II Kor. 11, 21-12, 9
Ew. Mat. 16, 13-19

13 VII Sb. Sobór 12 Apostołów, św. Arseniusza bpa Twerskiego
Ap. Rzym. 9, 1-5
Ew. Mat. 9, 18-26

14 VII N. Niedziela szósta po Zesłaniu Ducha Świętego
Św. cud. Kosmy i Damiana, św. św. Piotra i Angeliny Serbskiej
Jutrz. Ew. Łk. 24, 36-53
Lit. Ap. Rzym. 12, 6-14
Ew. Mat. 9, 1-8

15 VII Pn. Złożenie Szaty M. B. we Wlachernie, św. Juwenaliusza patr. Jerozolimskiego
Ap. I Kor. 5, 9-6, 11
Lit. Mat. 13, 54-58



WOKÓŁ IKONY

„Ikona odgrywa w cerkwi inną rolę niż obraz w kościele rzymskokatolickim (...). W ikonie jest jakaś wielka siła, do której Kościół prawosławny przywiązuje pierwszorzędne znaczenie. To ikony w cerkwi są prawdziwymi świadkami naszej modlitwy, naszego wzruszenia, naszych doznań mistycznych (...). Tylko w prawosławiu malarstwo spełnia tak wyjątkową funkcję. To jest szczególna cecha tego Kościoła".

Zacytowany fragment pochodzi z książki będącej nowością wydawniczą, którą pragniemy polecić uwadze prawosławnych i nie tylko prawosławnych czytelników. Chodzi o „Rozmowy" z wybitnym współcześnie żyjącym i tworzącym artystą-malarzem Jerzym Nowosielskim. Tym samym, który w kwietniowym numerze „Tygodnika Podlaskiego" wystąpił z jakże interesującymi uwagami o teologicznej zawartości ikony „Zejścia do piekła" mistrza Dionizego.

Jerzy Nowosielski urodził się 7 stycznia 1923 roku w Krakowie. Studiował w Instytucie Sztuk Plastycznych we Lwowie, a po wojnie (w latach 1945-1947) w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Wystawia od 1945 roku. Od 1962 roku jest profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Prace Nowosielskiego znajdują się w zbiorach Muzeów Narodowych w Warszawie, Krakowie i Poznaniu oraz w Muzeum Sztuki Współczesnej w Łodzi. Wiele z nich znajduje się w muzeach zagranicznych. J. Nowosielski wykonał ponadto wiele obrazów i polichromii do wnętrz cerkiewnych i kościelnych. Jest autorem wystroju cerkwi w Gródku pod Białymstokiem (1951-1954), cerkwi w Białymstoku (1953), cerkwi w Kętrzynie (1954), katedry prawosławnej we Wrocławiu (1963), polichromii oraz stacji Drogi Krzyżowej w kościołach katolickich w Wesołej pod Warszawą (1972) oraz w Krakowie (1975). W 1984 roku zaprojektował i wykonał polichromię oraz ikonostas w cerkwi w Lourdes.

Na książkę składa się 13 rozmów. Choć toczą się one wokół problematyki ikony, to zasadniczym ich tematem jest sytuacja chrześcijanina w świecie współczesnym. Można też nazwać te rozmowy dialogiem o fenomenologii widzenia i odczuwania religijnego. Wprowadzają one czytelnika w tajemnicę charyzmatu twórczości, dzięki któremu artysta może dotknąć niejako wzrokiem realności Królestwa Bożego i zmaterializować tę realność dla dobra innych ludzi w swych ikonach.

Zawartość książki, która ma stanowić duchowy portret Jerzego Nowosielskiego, dość dobrze oddają tytuły poszczególnych rozmiarów: „Droga do ikony", „Bizancjum i Zachód", „Kościół i ikona", „Ikona i eschatologia", „Kobieta w sztuce ikony", „Teologia ikony", „Jeszcze o teologii ikony", „O pięknie, sprawach ostatecznych i protestantyzmie", „Dostojewski i ikona", „W stronę teatru", „O architekturze sakralnej i odbiorze wartości estetycznych", „O własnej twórczości".

Osią rozważań Jerzego Nowosielskiego jest ikona, najczęściej ostatnio tworzony przez artystę typ obrazu (poza ikoną maluje on również pejzaże, akty oraz obrazy abstrakcyjne). Od ikony w tych rozmowach wszystko się zaczyna i na niej się kończy. Z pasją charyzmatyka przedstawia twórca swój sposób widzenia i odczuwania ikony. Spogląda przy tym na ikonę nie tylko jako malarz, lecz również w wymiarze szerszym – teologiczno-filozoficznym. Oczywiście, rozważania Nowosielskiego nie mają nic wspólnego ze szkolnym, podręcznikowym wykładem teorii i praktyki ikony. Nie chodzi zresztą artyście o to, by przekazać innym ludziom jakąś sumę wiedzy o ikonie, o sposobie jej malowania czy symbolicznej wymowie. Chodzi mu o rzecz znacznie ważniejszą: o uwrażliwienie swych współczesnych na ikonę, o przekazanie im tajemnicy odczuwania tego rodzaju obrazu. Dlatego książka nosi tytuł „Wokół ikony".

To, co Nowosielski ma do powiedzenia o percepcji ikony jako rzeczywistości charyzmatycznej w całym tego słowa znaczeniu, nadaje książce rangę wydawniczego ewenementu. *„Ikony tworzę* – stwierdza autor – *dlatego, że ja, jakkolwiek byłoby to dziwne, żyję życiem Kościoła Wschodniego, Kościoła św. Jana (...). Kościół Wschodni zakłada możliwość istnienia charyzmatyków, którzy poprzez świadomość wzrokową dotykają realności Królestwa Bożego: to jest właśnie ikona".*

Fenomen przetrwania ikony został skomentowany następująco: *„To jest jeden z cudów życia Kościoła. Przetrwanie ikony wydaje mi się po prostu dowodem na to, że obietnica, która została dana Kościołowi przez Chrystusa, iż »bramy piekielne nie zwyciężą go« nie jest dana na próżno. Ona się sprawdza i spełnia".* A jeśli chodzi o przezwyciężenie za pomocą ikony jednostronności teologii opierającej się na myśleniu dyskursywnym, uwagę czytelnika przykuje taka diagnoza: *„To ikona nakierowuje naszą świadomość na to, że rzeczywistością Kościoła nie są (...) sformułowania teoretyczne, lecz że rzeczywistością Kościoła powinna być rzeczywistość Pięćdziesiątnicy. Rzeczywistość płomieni Ducha Świętego".*

„Malowanie ikony – pisze Nowosielski – *jest dla mnie środkiem penetracji pewnych trudnych do słownego sformułowania tajemnic, między innymi z zakresu teologii czy antropologii chrześcijańskiej. Tajemnic, z których w inny sposób nie możemy sobie zdać sprawy".* Te swoje poczynania artysty i laika penetrującego tajemnice teologii przeciwstawia Nowosielski pracy teologów profesjonalistów i przyznaje się, że odczuwa wobec nich lęk. Lęk ten jest o tyle uzasadniony, iż teologowie mogą mieć poważne racje, aby wobec niektórych, zbyt daleko idących sformułowań Nowosielskiego, zgłosić sprzeciw. Jeśli jednak wczytać się głębiej w tekst, okaże się, że naprawdę niedopuszczalnych sformułowań jest u Nowosielskiego niewiele. Częściej mamy do czynienia z szokującymi paradoksami, dającymi się jednak pogodzić z doktryną prawosławia. Przykładem mogą tu być kontrowersyjne uwagi Nowosielskiego z rozdziału „Kobieta w sztuce ikony".

Określenie „wokół ikony" z całą pewnością trafia w sedno tego, z czym Nowosielski wystąpił. Tytuł w wersji „wokół ikony" o wiele bardziej pasuje do zawartości niż „o ikonie", jako że sygnalizuje wciągnięcie w orbitę rozważań także tego, co z zagadnieniem ikony łączy się jedynie pośrednio. Jedną z tego rodzaju spraw jest bardzo ostry i może nie całkiem sprawiedliwy rozrachunek Nowosielskiego z negatywnymi reakcjami na jego twórczość. Artysta uważa, że jego prace – należąc do kultury prawosławnej – wyrosły jednocześnie z partycypowania w rozwoju malarstwa polskiego i utrzymuje, że charyzmat właściwej recepcji sztuki ikony przepływa z Kościoła Wschodniego do Kościoła Zachodniego.

Rozmowy składające się na recenzowaną nowość wydawniczą przeprowadził znany dziennikarz i tłumacz Zbigniew Podgórzec. On też jest autorem wprowadzenia. Książka wyróżnia się estetyczną szatą graficzną i jest zaopatrzona w zdjęcie Jerzego Nowosielskiego malującego ikonę.

Andrzej Kempfi

Zbigniew Podgórzec, „Wokół ikony – Rozmowy z Jerzym Nowosielskim", Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1985, stron 200.